Dziś 10 stron

Opł. uiszczona ryczałtem z góry.

Cena egz. 15 gr

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420

Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 175. | GRUDZIĄDZ — TORUŃ, środa, dnia 1 sierpnia 1928 r. | Rok IV

MAGISTRAT M. TORUŃ

Czy Jugosławja uzna Rosję sowiecką?

Wychodzące w Rydze pismo „Segodnia“ opublikowało w tych dniach wywiad, udzielony współpracownikowi dziennika przez ministra spraw zagranicznych w ostatnim gabinecie jugosłowiańskim. W. Marinkowicza. Nie bacząc na to, że minister spraw zagranicznych, jako członek rządu Wukiczewicza, zgłosił przed niedawnym czasem swą dymisję, wywody jego, opublikowane w tych dniach na łamach „Segodnia“, nie straciły nic na swej aktualności i interesować mogą szerszą opinję europejską tembardziej, że dotyczą one problemu tak aktualnego, jak uznanie rządu sowietów przez królestwo SHS.

W swej rozmowie z korespondentem „Segodnia“ minister Marinkowicz oświadczył dosłownie: „Między Jugosławją a Rosją sowiecką nie istnieją dziś żadne stosunki. Winy za to my nie ponosimy. Nie wiemy dotychczas, czy rząd sowiecki pragnie wogóle nawiązać z nami stosunki, i jakie stosunki przychodziłyby przytem pod uwagę. Rząd sowiecki jest rządem faktycznym, bowiem już od lat 10 kieruje losami Rosji. Nie mamy żadnych podstaw do odrzucania a priori myśli nawiązania z sowietami stosunków gospodarczych i politycznych, o ileby rząd moskiewski sobie tego życzył. Ale rząd sowiecki nie uważa się za spadkobiercę byłych rządów rosyjskich. Dlatego też nie może być mowy o wznowieniu stosunków, które utrzymywaliśmy z „Rosją“. Musimy wybudować stosunki zupełnie nowe, wychodzące z założenia, że mamy do czynienia z państwem nowopowstałem. Jak zapatruje się rząd sowiecki na problem utrzymywania wzajemnych stosunków politycznych i gospodarczych z poszczególnemi państwami? Jeżeli chcemy wierzyć zasadom, głoszonym przez panującą obecnie w Rosji sowieckiej partję komunistyczną, to musimy przypuszczać, że rząd sowiecki żadnego rządu na świecie de jure nie uznaje i uznać nie może. Z tego wynikałoby, że rząd sowiecki nie może oczekiwać absolutnego uznania sowietów przez rządy inne“.

Zastanawiając się nad sposobem najłatwiejszego rozwiązania tego problemu, minister Marinkowicz powiedział: „Można uznać najwyżej pewien modus vivendi, o ile za podstawę przyjmiemy stan de facto. Rozumie się samo przez się, że moglibyśmy przyznać tylko taki modus, który dla nas byłby do przyjęcia, t. j. modus vivendi, który opierałby się na zasadzie wzajemnego równouprawnienia. Czy modus taki znaleźć można, — nie wiem. Nie wiem tego dla tej prostej przyczyny, że w ciągu ostatniego roku nie podejmowaliśmy w tym kierunku żadnych prób. Za tę ogólną niepewność sytuacji winę ponosi w pierwszym rzędzie niejasna polityka rządu sowieckiego. Nie pragniemy być wciągnięci przypadkowo do jakichkolwiek komplikacyj międzynarodowych, w których interesowani nie jesteśmy, i które mogłyby nam najwyżej zaszkodzić.

Wyrok śmierci w Toruniu.

Mieszkaniec Grudziądza na szubienicy w Toruniu.

Toruń, 30. 7. (Tel. wł.) Dnia 30 bm. późnym wieczorem przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Toruniu zakończyła się rozprawa sądowa przeciwko niejakiemu Wiktorowi Boninowi, oskarżonemu zbrodni zabójstwa na osobie śp. kaprala pilota Lewandowskiego.

Bonin w styczniu br. na ulicy Mickiewicza w Toruniu zastrzelił śp. Lewandowskiego z zemsty za to, że tenże ujawnił władzom policyjnym kradzież broni, dokonanej przez Bonina w Grudziądzu.

Drugiemu oskarżonemu, Szczepańskiemu, akt oskarżenia zarzucał, że tenże wiedząc o skrytobójczych zamiarach Bonina, nie przeszkodził im, lecz przeciwnie utrwalał w Boninie przeświadczenie, że winien on postąpić „honorowo“, co wedle zeznań Bonina w znacznym stopniu przyczyniło się do spełnienia zbrodniczego czynu.

Sąd po całodziennej rozprawie wydał wyrok skazujący Bonina na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw obywatelskich, zaś Adama Szczepańskiego na karę 7-letniego ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10.

Obaj zasądzeni przyjęli wyrok obojętnie.

Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Piasecki, oskarżał prokurator Niklewski, a bronili oskarżonych z urzędu aplikanci sądowi Baszkowski i Puppel.

Obrońca Bonina, aplikant Baszkowski, znalazł w powierzonej mu obronie znakomite pole dla swej zarówno krasomówczej swady jak też i argumentacji prawniczej.

Smutny epilog wyprawy Nobilego.

Co mówi profesor Behounek o wyprawie „Italji“.

Berlin, 30. 7. (PAT). Uczestnik wyprawy gen. Nobile, czeski profesor Behounek przybył dziś w południe w towarzystwie siostry do Berlina. Profesor Behounek udzielił niezwłocznie po przybyciu wywiadu prasowego, akceptując przedewszystkiem gorącą przyjaźń dla gen. Nobile.

Czeski profesor oświadczył, że swoboda jego w wypowiedzeniu sądu o wyprawie nie jest bynajmniej niczem przez nikogo ograniczona. Materjały, przywiezione z wyprawy, zamierza oddać pracy naukowej, a wrażenie z przybycia — w feljetonach dziennikarskich. Profesor Behounek posiada wrażenie, że dotychczasowe wiadomości, jakie dotyczyły o wyprawie w opinji publicznej, wyrobiły fałszywy sąd o wydarzeniach na biegunie. Sąd ten krzywdzi gen. Nobile i jego włoskich kolegów.

Stosunki między gen. Nobile a Malmgreenem były jaknajlepsze. Malmgreen był ulubieńcem gen. Nobile i ten wybrał go, pomijając czterech włoskich meteorologów. Szwedzki uczony dobrowolnie wyraził zgodę na wędrówkę po śniegach z zamiarem dotarcia do miejsca na stałym lądzie, skąd mógłby nadesłać pomoc. Nie odpowiada prawdzie, jakoby Malmgreen miał być odkomenderowany do wyruszenia w wędrówkę. Skłoniła go okoliczność, że pragnął odkryć on na lądzie stałym środki żywności, wyrzucone przez „Italję“ tuż przed katastrofą. Gen. Nobile był stanowczo przeciwny tej wędrówce.

Gen. Nobile został uratowany pierwszy dlatego, że Lundberg po wylądowaniu powołał się na wyraźny rozkaz, polecający zabrania przedewszystkiem gen. Nobile, a to w tym celu, aby uratowany kierownik wyprawy mógł z bardziej bezpiecznego miejsca pokierować należycie dalszą akcję ratunkową. Pozatem jeszcze jeden wzgląd przemawiał za uratowaniem gen. Nobile. Był on mianowicie najlżejszym z całej grupy rozbitków, a aparat Lundberga nie mógł znieść większego obciążenia.

Pomoc „Krassina“ nadeszła ostatniej chwili, albowiem kra, na której znajdywali się rozbitkowie — zaczęła się rozpadać.

Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych a Watykan.

Rzym, 30. 7. (Pat.) Wobec tego, że podczas zbliżających się wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych wysunięta będzie kandydatura katolika, Watykan postanowił zachować w tej sprawie zupełną neutralność i pozostać poza walką wyborczą.

Z tego też powodu na zapowiedź podróży kardynała Sincero do Ameryki w celach misyjnych została odwołana, kardynał bowiem przybyłby tam w porze walk wyborczych, a obecność jego mogłyby wykorzystać również poszczególne partje, co jest niezgodne z wolą Watykanu.

Podróż kadynała Sincero ograniczy się tylko do Kanady.

Czerwony Kat Węgier w Rosji.

Wiedeń, 30. 7. (Pat.) Wedle doniesień dzienników, Bela Kuhn po powrocie do Rosji ma rozpocząć urlop, który spędzi na Kaukazie. Przedtem jednak wyjedzie on na kilka dni do Moskwy, celem odwiedzenia rodziny oraz zdania władzom sowieckim sprawozdań ze swej działalności propagandowej.

Ustąpienie min. Titulescu.

Bukareszt, 30. 7. (PAT). Potwierdza się wiadomość o ustąpieniu Titulescu ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Ustąpienie to zostało spowodowane złym stanem zdrowia.

Titulescu pojechał na kurację do Abarri, skąd po trzech miesięcznym urlopie udaje się do Londynu, gdzie obejmie spowrotem stanowisko posła rumuńskiego w Londynie.

Lotnicy Kalina i Szałas w drodze do Bagdadu.

Warszawa, 30. 7. (Pat.) Pol. Agencja Telegraficzna upoważniona została do stwierdzenia, że polscy lotnicy Kalina i Szałas, którzy wystartowali dziś rano z Dęblina, odbędą lot do Bagdadu i z powrotem.

Straszny wybuch w Łodzi.

Olbrzymia fabryka chemiczna zrównana z ziemią. — Miljonowe straty. — Bliższe szczegóły wybuchu.

Łódź, 30. 7. (Tel. wł.) **Fabryka przetworów chemicznych Fuksa i Hadrjana padła onegdaj pastwą płomieni.**

W mgnieniu oka z całej fabryki pozostały tylko zgliszcza. Pożar powstał wskutek wybuchu benzyny, która mieściła się w składach piwnicznych.

Wybuch był tak straszny, że ci, co przeżyli warszawską katastrofę Cytadeli, sądzili, że to wyleciała w powietrze łódzka prochownia na Stokach. Nietylko szyby leciały z brzękiem, wypadały okna z futrynami, waliły się bramy. Istny huragan płomieni zerwał się w chwilę po wybuchu na olbrzymiej przestrzeni i rósł z każdą godziną.

Wśród rudych kłębów dymu tryskały w niebo oślepiające słupy ognia — fantastyczne fontanny płonącej benzyny, smarów i innych łatwopalnych materjałów. Było tego w chwili wybuchu przeszło 2000 kilogramów.

Zaraz po pierwszym wybuchu runęła większość murów 5-ciu trzypiętrowych budynków fabryki Fuksa i Hadrjana, zarysowało się kilkanaście ścian w domach okolicznych.

Z wielkim trudem i nieprawdopodobnem opóźnieniem dotarło tamtędy drogą okólną 14 oddziałów straży do morza płomieni, którego — zdawało się — nikt nie potrafi opanować.

Dostęp to był zresztą niebezpieczny, gdyż w promieniu paruset metrów od pożaru padały płonące części dachów, belki metrowej długości, rozżarzone do czerwoności szczątki metalowych beczek, rozrywanych przez przechowywaną w nich benzynę.

Mimo to strażacy z narażeniem życia wydobyli z terenu, objętego ogniem, 50 beczek benzyny, zapobiegając w ten sposób dalszym wybuchom.

Ludność natychmiast po pierwszym wybuchu w panice opuściła domy. Pobożni na klęczkach, z rękami wzniesionemi do nieba, modlili się o zmiłowanie.

Istotnie miało się wrażenie, że miasto całe zginie, że potworny ocean płomieni musi je pochłonąć, a od wstrząsów, powtarzających się przy każdym wybuchu — runą wszystkie domy.

Straty materjalne są wielomiljonowe. Przyczna pożaru nieustalona; śledztwo w toku.

*

Łódź, 30. 7. (Pat.) Szczegóły wybuchu w składzie fabrycznym perkalu Hadrjana, przy ul. Ceglanej w Łodzi, są następujące:

W kilkanaście minut po wybuchu przybyło na miejsce kilka oddziałów straży ogniowej. Wybuch spowodował w składzie wielkie szkody w promieniu 500—700 m.

W gęsto zabudowanej dzielnicy powypadywały wszystkie szyby z okien. Meble w mieszkaniach zostały w dużej części porozrzucane bardzo. Wieel dachów zostało zerwanych. Ściany w najbliższych domach zostały zarysowane, pozatem prąd powietrza przewracał przechodzących na ulicy przechodniów, budząc panikę.

Od dnia dzisiejszego prowadzone są przez władze bezpieczeństwa dochodzenia, celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Wedle dotychczasowych danych przyczyną katastrofy jest samozapalenie się substancji chemicznej, które miały znajdować się w składach.

Straty materjalne są olbrzymie i najprawdopodobniej w łącznej sumie przekroczą miljon złotych.

Zabudowania fabryczne, w których znajdowały się składy, zniknęły z powierzchni. Ofiar w ludziach nie było, ponieważ w chwili wybuchu w zabudowaniach i składach nie było nikogo.

Jest kilkanaście osób rannych, jednakże rany te są lekkie, tak że tylko w kilkunastu wypadkach udzieliło pomocy ratunkowe pogotowie.

W składzie znajdywały się tylko produkty chemiczne, przeważnie barwniki i inne przetwory chemiczne, używane w przemyśle włókienniczym.

Rozbitkowie „Italji" w drodze do Włoch.

Berlin, 30. 7. (Pat.) Z Swinemünde donoszą, że dziś rano przybył tam gen. Nobile z członkami ekspedycji polarnej.

Zasłony w oknach wagonu sypialnego były zapuszczone i oprócz dwuch techników wyprawy, którzy wysiedli celem załatwienia formalności paszportowej, nikt z jadących nie pokazał się na peronie. W Magdeburgu po przyjściu na dworzec w ostatniej chwili przed odejściem pociągu, gen. Nobile próbował wyjść z wagonu, chąc udać się do wagonu sypialnego kurjera hamburskiego, czemu jednak personel kolejowy się sprzeciwił.

*

Berlin, 30. 7. (Pat.) W przejeździe przez Niemcy gen. Nobile udzielił dziś wysłannikowi berlińskiego „Acht-Uhr-Abendblattu" wywiadu, w którym podkreślił z naciskiem, że wszystkie dotychczasowe sprawozdania o losie ekspedycji, ogłaszane bez jego udziału, zawierają szczegóły niezgodne z prawdą.

Największem oburzeniem jest dla gen. Nobile podejrzenie, jakoby Zappi i Mariano mieli żywić się trupem Malmgreena.

Generał Nobile występuje przeciwko głosom prasy, oświadczając, że nie może sobie wyrobić należytego sądu o tragedji tej ekspedycji ten, kto nie brał bezpośrednio w niej udziału.

Nadejdzie czas, kiedy danem mi będzie przed opinją wyjaśnić i opowiedzieć całą prawdę.

Polsko-czechosłowacki traktat handlowy.

Praga, 30. 7. (Pat.) Jak donoszą Narodnia Listy", rząd czechosłowacki ustalił z Rządem Polski, że dodatkowe umowy do traktatu handlowego, zawartego między Polską a Czechosłowacją, wejdą w życie z dniem 1 sierpnia br. Wzamian za to prowizoryczny termin rokowań handlowych pomiędzy Czechosłowacją a Jugosławją został przesunięty z października na okres dalszy, a to ze względu na wewnętrzną sytuację polityczną Jugosławji.

Pożegnalna audjencja posła polskiego.

Kopenhaga, 30. 7. (PAT). Król przyjął dziś na Zamku w Amalienborg polskiego ministra pełnomocnego Rozwadowskiego na audjencji pożegnalnej.

Rozpowszechniajcie „Goniec Nadwiślański"

Brednie o rozwiązaniu kwestji polsko-litewskiej.

Kowno, 30. 7. Tutejszy organ żydowski „Idische Stimme" podaje inspirowaną przez propagandę litewską wiadomość, jakoby jeden z wybitniejszych polskich polityków miał zaproponować następujące rozwiązanie kwestji litewskiej:

Litwini rezygnują z Wileńszczyzny z wyjątkiem dwuch okręgów w pobliżu linji granicznej, tj. sejneńskiej i święciańskiego. Wzamian za to Polska obiecuje Litwie, litewską część Prus Wschodnich. Królewiec jednak musiałby pozostać w rękach polskich, jako dostęp Polski do morza. Anonimowy polityk, zdaniem wymienionego dziennika, miał oświadczyć, że taka propozycja uzyskałaby poparcie mocarstw zachodnich, przyczem dodaje, że podróż min. Zaleskiego do Francji i Belgji pozostaje w związku z tym planem

Według informacji tego samego dziennika, jednemu z przedstawicieli prasy miano oświadczyć ze strony polskiej, że najpóźniej we wrześniu Polska wkroczy do Kowna. Po utworzeniu się nowego rządu, któryby zrezygnował z Wileńszczyzny, Polska wycofałaby swoje wojska z Litwy. W polskich kołach wojskowych liczą się z tem, że pochód na Kowno trwałby 3 dni.

Lekarz obłąkanych.

203 (Ciąg dalszy.)

Joanna, Paula i dwaj lekarze zajęli miejsce w wygodnem lando, które w pięć minut przywiozło ich na plac świętego Jana.

Klaudjusz Marteau siedział na koźle.

Edma bardzo słaba jeszcze, pozostała w willi pod opiekę Magdaleny, a nie wiedziała nic o dramacie, jaki się miał rozegrać.

Pani Delariviere prowadzona i podtrzymywana przez Grzegorza, weszła na drugie piętro do pokoju pod nr. 7. Przestąpiwszy próg, zatrzymała się nagle, rzuciła w około siebie długie badawcze spojrzenie, potem zbliżyła się do łóżka, a następnie podeszła do okna. Tu znowu się zatrzymała i opuściła zadumaną głowę. Widząc ją taką milczącą można było łatwo odgadnąć, że jakaś tajemnicza praca odbywała się w jej mózgu. Po paru minutach podniosła głowę, wyciągnęła nieśmiało rękę i odsunęła muślinową firankę, zasłaniającą szyby, oczy zaś w przestrzeń placu utkwiła. Widok tego placu zdawał się wywoływać na niej jakieś nad wyraz silne wrażenie. Zaczęła drżeć na całem ciele, zęby jej dzwoniły, jak w febrze, pot wystąpił na skronie.

Dwaj lekarze obawiając się ataku, przystąpili do niej. Nie było tego potrzeba. Kryzys nie nastąpił.

W jednej chwili Joanna się uspokoiła, a odszedłszy od okna, siadła przy łóżku ze zwykłą obojętną fizjognomją.

Doktór V. pochylił się do Grzegorza.

— Czy nic nie zmieniono w tym pokoju? — zapytał po cichu.

— Nie, profesorze — odpowiedział młody człowiek — widziałeś, Joanna zdawała się go poznawać...

— Tak mi się właśnie wydawało i zdaje mi się, że to dobrze wróży... — Ocknięcie się pamięci poprzedza prawie zawsze powrót rozumu.

Pani Leriol, u której ciekawość, — jak czytelnikom wiadomo, była jednym z grzechów głównych, weszła za swoimi lokatorami ale przez dyskrecję zatrzymała się przy drzwiach.

Doktór V. zwrócił się do niej.

— Czy za pierwszą bytnością pani Delariviere w tym hotelu — rzekł — pokój ten był oświetlony w nocy?

— Tak, proszę pana.

— W jaki sposób?

— Paliła się lampka nocna.

— Będzie pani zatem tak laskawa i każe taką samą lampkę kazać podać dziś wieczorem...

— Każę to zrobić, proszę pana...

— Teraz, proszę pani, kazać podać chorej lekki posiłek... parę łyżeczek buljonu, skrzydełko kurczęcia... owoc jaki...

— Dobrze, proszę pana... Potrzeba będzie zapewne także wina?

— Szklaneczkę wina Bordeaux najlepszego i najstarszego... Nic więcej... następnie zjemy obiad...

— W sąsiednim pokoju?

Doktór V. spojrzał pytająco na Grzegorza, a ten odpowiedział:

— Nie. Pani Delariviere uśnie zapewne po posiłku, a hałas przy nakrywaniu mógłby ją przebudzić... Każ pani nam przygotować jeden z małych saloników na parterze.

— Dobrze, panie doktorze

W pół godziny później, Joanna rozebrana i położona do łóżka, zasnęła snem głębokim, a Róża, młoda dziewczyna, służąca, którą także już znamy, przyszła oznajmić, iż obiad podany.

Mały salonik był ten właśnie, w którym, w wigilję egzekucji Piotra, Matylda Jancelyn i Fabrycjusz jedli obiad w towarzystwie młodego barona Pascala de Landilly i panny Adeli de Cevrac właściwie Gerlache. W mieście taki sam natłok jak i wówczas.

Hotel przepełniony był gośćmi, — korki od wina szampańskiego strzelały wesoło, okna, wychodzące na plac świętego Jana, powynajmowane były za bajeczne sumy na egzekucję jutrzejszą.

Nie potrzebujemy wspominać, że obiąd panny Baltus i dwuch lekarzy nie przeciągnął się wcale i nie był wcale ożywiony.

Około dziewiątej doktór V., Grzegorz i Paula powrócili na drugie piętro.

Vernier ostrożnie otworzył drzwi pokoju Joanny.

— Śpi — powiedział — ale śpi tak, jak nigdy...

— Tem lepiej — odrzekł profesor — życzyłbym sobie, aby hałas, poprzedzający egzekucję, obudził ją nagle... tem większe byłoby wrażenie.

— Ach! profesorze — powiedział — w miarę zbliżania się stanowczej chwili, ogarnia mnietrwoga jakaś nieopisana, drżę cały...

— Po co ta obawa, moje dziecię?... Po co drżeć? Czegoż się obawiać.

— Obawiam się zawodu, profesorze. Nie dowierzam już sobie... Niedowierzanie ustąpiło miejsca poprzedniej prawie pewności!... Zdaje mi się, że widzę jakieś przeszkody, których nie przeczuwałem...

Grecja i jej sąsiedzi.

(Korespondencja własna.)

Ateny, w lipcu 1928 r.

W tych dniach odbyła się w w Salamis uroczystość wręczenia nowego sztandaru załodze jednej z greckich łodzi podwodnych. W podniosłej uroczystości wziął również udział prezes Rady Ministrów, Wenizelos, który przy tej okazji wygłosił wprawdzie krótkie, ale bardzo znamienne przemówienie na temat polityki zagranicznej Grecji. Wszystkie nasze życzenia narodowe, — powiedział między innemi Wenizelos, — są w danej chwili bądź to w ich znaczeniu dodatniem, bądź też — ujemnem spełnione. Grecja trzyma się niezłomnie zasady lojalnego wypełniania postanowień istniejących traktatów i domaga się od państw sąsiednich respektowania przysługujących jej z tego tytułu praw. Polityka powojenna Grecji stała zawsze pod znakiem szczerego dążenia do zachowania pokoju.

Od chwili objęcia rządów przez Wenizelosa było to pierwsze publiczne oświadczenie obecnego premjera Grecji na temat polityki zagranicznej rządu ateńskiego. Pomimo swej zwięzłości posiada ono nie mniejsze znaczenie, jak obszerne, pełne zazwyczaj frazesów, ekspose polityczne, wygłaszane bądź to na forum parlamentarnem, bądź też przy okazji rozmaitych kongresów przez odpowiedzialnych kierowników polityki danego państwa. Wenizelos w krótkich, ale dobitnych słowach scharakteryzował politykę Grecji w stosunku do innych państw, przedewszystkiem w stosunku do państw sąsiednich: kontynuowanie dotychczasowej polityki pokoju na podstawie obowiązujących umów międzynarodowych. Naogół biorąc linja polityki zagranicznej Grecji nie uległa w ciągu ostatnich kilku lat prawie żadnym zmianom. Grecja z podziwu godnym spokojem trzyma się stale zasady: nie prowokować innych i niezaniedbywać swych własnych praw. Zasada ta ma niewątpliwie swą rację bytu, gdyż nic nie może sprawie pokoju bardziej zaszkodzić, jak polityka nierozważnych koncesyj. Jest rzeczą powszechnie znaną, że państwo, pragnące za wszelką cenę utrzymać pokój i z tej racji spełniające bez zastrzeżeń wszelkie, jaknajbardziej wygórowane żądania sąsiada, osięga zazwyczaj cel wręcz przeciwny: druga strona tłumaczy sobie wówczas uległość danego państwa, jako wyraz jego słabości, i zaczyna zupełnie poważnie zastanawiać się nad realizacją tych nawet postulatów, o których wysuwaniu dotychczas wogóle nie myślała. Głośna umowa z Jugosławją, zawarta swego czasu przez Pangalosa, która na skutek sprzeciwu, która na skutek ostrego sprzeciwu ze strony parlamentu greckiego nie weszła dotychczas i nigdy już nie wejdzie w życie, najlepszym jest tego dowodem. Umowa ta, która według intencyj Pangalosa, doprowadzić miała drogą pewnych ustępstw ze strony Grecji do oczyszczenia atmosfery politycznej na Bałkanach, odniosła ten tylko skutek, że oba państwa wtrącone zostały w wir ostrej wymiany poglądów i w pewnym momencie znalazły się nawet na krawędzi nowego konfliktu zbrojnego. Również Białogród przychodzi stopniowo do przekonania, że nawiązanie normalnych stosunków między obu państwami nastąpić może jedynie na zasadzie absolutnej równości.

Jeszcze silniej, niż w Salamis podkreślił Wenizelos pokojowość greckiej polityki zagranicznej podczas swego ostatniego pobytu w Salonikach. Dziękując ludności miasta za entuzjastyczne przyjęcie, prezes Rady Ministrów wygłosił z balkonu hotelu „Mediterranlam-Palace“ do wielotysięcznego tłumu, zgromadzonego przed hotelem wielką mowę, w której po omówieniu zadań rządu w dziedzinie polityki wewnętrznej w następujący sposób scharakteryzował politykę zagraniczną Grecji: Grecja pragnie szczerej przyjaźni ze wszystkiemi państwami, w szczególności zaś z państwami bałkańskiemi. O ile chodzi o Turcję, to stosunki normalne i przyjazne zostały już z tem państwem nawiązane. Pogłębienie przyjaźni grecko-tureckiej będzie mogło jednak nastąpić dopiero po ostatecznem uregulowaniu wzajemnych stosunków na podstawie traktatów pokojowych. W tym kierunku oczekiwać można bardzo wiele od podpisania paktu przyjaźni i umowy rozjemczej między obu państwami, do czego według wszelkiego prawdopodobieństwa niebawem dojdzie.

Również z Bułgarją pragnie Grecja żyć w przyjaźni, co przy wzajemnem respektowaniu postanowień traktatu w Neuilly z łatwością da się uskutecznić. Rząd grecki gotów jest przyznać Bułgarji daleko idące koncesje w sprawie korzystania okrętów greckich z portu w Salonikach.

Przechodząc do omówienia stosunku Grecji do Jugosławji, Wenizelos oświadczył: Z Jugosławją łączą nas bitwy, stoczone ramię przy ramieniu z bohaterskimi Serbami. Przyznamy handlowi jugosłowiańskiemu jaknajdalej idące udogodnienia i nie wątpimy, że nasi starzy sojusznicy nie będą wysuwać żadnych postulatów, które mogłyby być uważane jako naruszenie praw suwerennych Grecji.

Po stwierdzeniu, że stosunki grecko-rumuńskie kształtują się jaknajlepiej. Wenizelos oświadczył, iż specjalną radością napełnia go poprawa stosunków, — a nawet zbliżenie, — między Grecją a wielkiem mocarstwem śródziemnomorskiem, Italją. Będziemy szczęśliwi, — powiedział Wenizelos, — jeśli wolno nam będzie zadokumentować nasze dobre stosunki z Włochami przez podpisanie paktu przyjaźni, który, nie zwracając się przeciwko żadnemu trzeciemu państwu, umożliwi nam pogłębienie wzajemnej przyjaźni i pozwli nam w należyty sposób rozbudować nasze stosunki handolwe, które z dnia na dzień coraz pomyślniej się rozwijają.

Powyższe oficjalne oświadczenia premjera greckiego rozwiały, jak się zdaje, ostatecznie wszelkie obawy, z jakiemi niektóre europejskie koła polityczne przyjęły w swoim czasie wiadomość o powrocie Wenizelosa do czynnego życia politycznego. Już sama przeszłość polityczna obecnego premjera, która nacechowana jest szczerem umiłowaniem pokoju i wzniosłym, bezinteresownym patrjotyzmem nakazuje wierzyć, że Wenizelos z całem oddaniem służyć będzie w dalszym ciągu wielkiej idei pokoju.

(CEPS.)

Fragment z karjery Waldemarasa

Za „Kurjerem Wileńskim“ podajemy dziś dalszy przyczynek do biografji p. Waldemarasa. (Red.)

„Nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednego fragmentu z karjery dyplomatycznej Waldemarasa, Achillesową piętą w początkach karjery dyplomatycznej pana premjera była jego słaba znajomość form zewnętrznych i towarzyskich, przyjętych i bardzo ściśle przestrzeganych w świecie dyplomatycznym... Dzisiaj zapewne już sobie daje jakoś z tem radę, ale w latach 1918—1919 jego ignorancja w tym kierunku dawała powód do urządzania mu na tem tle rozmaitych kawałków, co jego — jako człowieka z nadmiernie wybujała ambicją — bardzo bolało. Była wówczas moda podczas letniego sezonu nosić kamizelkę rozpiętą u dołu na jeden guzik. To też, gdy pewnego razu zjawił się Waldemaras w większem towarzystwie, gdzie były również i damy, nietylko z rozpiętym guzikiem kamizelki, ale także i z rozpiętymi guzikami innych części garderoby, w towarzystwie zapanowała konsternacja, jednakowoż znaleźli się obrońcy niefortunnego dyplomaty, tłumacząc, że jest to widocznie... najnowsza moda litewska i że nie należy się dziwić. Takie wypadki zdarzały mu się często z rozmaitemi zmianami.

Nie miał też Waldemaras szczęścia pod tym względem i w Paryżu, gdzie bawił w r. 1919, jako przewodniczący litewskiej delegacji na konferencji pokojowej w Wersalu.

Mianowicie delegacje wszystkich państw i narodów biorących bezpośredni, czy też pośredni udział w konferencji, posiadały własne salony reprezentacyjne, gdzie zbierano się od czasu do czasu i prywatnie omawiano sprawy obchodzące dane państwo i w ten sposób robiono propagandę na rzecz swojej sprawy, czy też starano się wywierać przez polityków biorących udział w zebraniach pewien wpływ na bieg konferencji. Salonami reprezentacyjnymi państw mających swoje placówki dyplomatyczne były salony ich poselstw czy ambasad. Państwa nowopowstałe, które takowych nie miały, starały się pozyskać jakąś wpływową osobę ze sfer Paryża, aby otworzyła podwoje swoich salonów dla zebrań towarzyskich i im patronowała.

Waldemaras zaczął też oglądać się za kimś, kto udzieliłby swego mieszkania jako centrum dla bezpośredniego stykania się na gruncie neutralnym z ludźmi ze świata politycznego.

Prędko też znalazł pewną bardzo dystyngowaną panią Paryżankę posiadającą wspaniałe mieszkanie w dzielnicy Paryża „Passy“. Jednakowoż mimo jego usilnych starań i zabiegów, nikt w salonach nie bywał; dopiero po zasięgnięciu informacji okazało się, że absencja na litewskich zebraniach towarzyskich spowodowana dosyć....; podejrzaną reputacją uroczej gospodyni, która była naprawdą uroczą i dystyngowaną, ale znana była w Paryżu jako kobietka wesołego nieco temparamentu w przeszłości.

Naturalnie, że członkowie delegacji litewskiej postarali się o zatuszowanie niezręcznego kroku ich przewodniczącego i zmianę lokalu, a urocza Paryżanka pozostała sama, wygrywając ze „wspomnieniem smętnem wesołą arję z operetki na temat: O mein lieber Augustin, Augustin“.

Emil Koziej,
b. charge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie.

Samolot -- widmo.

Tajemniczy samolot o białym kadłubie i błękitnym Krzyżu.

Od czasu gdy bankier Löwenstein wypadł w tajemniczy i tragiczny sposób z samolotu do morza napływają do policji paryskiej i belgijskiej fantastyczne wieści od wiarogodnych osób, które w ostatnich dniach widziały tajemniczy aeroplan, który albo sam wpadał do morza, albo też jego pasażer popełniał samobójstwo wyskakując z samolotu.

Rybacy i urzędnicy celnej komory, burmistrz i goście kąpielowi — ogółem czterńaści osób przysięgają, że widzieli tajemniczy samolot. Jedno jest dziwne. Wszyścy w identyczny sposób opisują wygląd samolotu, chociaż każdy widział go w innej miejscowości, ale o tej samej porze.

Sześć dni temu nadeszła pierwsza wiadomość z portu Saint Malo od jednego z wybitnych wojskowych lotników — Pawła Guerin, człowieka poważnego i zasługującego na zaufanie.

— Siedziałem około godziny 7-ej wieczorem — opowiada Guerin, — w towarzystwie żony na tarasie hotelu. Nagle ukazał się na zachodzie w okolicy wyspy Jersey samolot, który dziwnie nisko leciał nad wodą. Uderzył mnie widok dymu, który niby biała smuga towarzyszył samolotowi. Wtem z kadłuba maszyny wybuchły płomienie i w jednej chwili ogarnęły cały samolot. W przeciągu paru sekund płomienie zamieniły się w gęstą chmurę dymu, a gdy ta zniknęła, z maszyny nie pozostało żadnego śladu.

Guerin zapamiętał dokładnie, że powierzchnia samolotu była lśniąco biała, a na tem tle błękitniał duży krzyż.

Lotnik zameldował o wypadku komendantowi portu, który bezzwłocznie wysłał na morze łodzie ratunkowe. Po kilkugodzinnych żmudnych poszukiwaniach znaleziono, w miejscu wskazanem przez Guerin, szczątki samolotu, ale stwierdzono że musiały one znajdować się w wodzie już parę tygodni...

W dwa dni później inżynier Lernu z Saint Malo był świadkiem takiego samego wypadku.

Od strony wyspy Jersey nadleciał samolot, za którym ciągnęła się długa smuga dymu. W odległości stu metrów od brzegów z aeroplanu wyskoczył człowiek i wpadł do morza, poczem samolot poszybował z powrotem w kierunku wyspy Jersey. Lernu zeznał pod przysięgą, że na białym kadłubie samolotu wyrysowany był błękitny krzyż.

Nie dość tego. Następnego ranka otrzymały władze meldunek z portu w Cherbourgu o pojawieniu się białego aeroplanu z błękitnym krzyżem, który w pobliżu brzegu wpadł do morza . Widziały go cztery osoby.

Jak była zorganizowana sowiecka ekspedecja ratunkowa na biegun północny.

(Korespondencja własna.)

Moskwa, w lipcu 1928.

Akcja pomocnicza sowietów na wodach polarnych, która, jak wiadomo, zakończyła się wyratowaniem całego szeregu uczestników ekspedycji generała Nobile, spoczywa w rękach zorganizowanych członków. ‚Ossoawiachim‘ jest instytucją, mającą na celu współdziałanie z rządem, w dziele obrony powietrznej i chemicznej unji sowieckiej, jakoteż prowadzenie badań naukowych w dziedzinie żeglugi powietrznej, chemji itd. Ponadto działalność „Ossoawiachim“ obejmuje urządzanie ekspedycyj naukowych, głównie do ziem polarnych, a w tym celu posiada specjalnie ku temu wybudowaną eskadrę okrętów polarnych, t. zw. łamaczy lodów. Na ratunek ekspedycji generała Nobile wysłano dwa najlepsze łamacze lodów mniejszy „Małygin“ i większy „Leonid Krassin“. Przy tej okazji opinja sowiecka nie omieszkała przypomnieć światu, że kiedy w roku 1920 łamacz lodów „Małygin“ ugrzązł między lodowcami na północnych wodach Oceanu Lodowatego, rząd angielski, do którego sowiety zwróciły się z prośbą o zorganizowanie ekspedycji ratowniczej, uzależnił okazanie swej pomocy od uprzedniego złożenia przez rząd moskiewski kaucji w wysokości 20.000 funtów szterlingów. Kaucja ta została tedy złożona, poczem dopiero Anglicy podjęli swą akcję ratunkową.

Do organizowania ekspedycji pomocniczej przystąpił „Ossoawiachim“ niezwłocznie po nadejściu do Moskwy pierwszych wiadomości o katastrofie „Italji“. Przy udziale najwybitniejszych fachowców i uczonych, wśród których na pierwszem miejscu wymienić należy doświadczonych rosyjskich badaczy polarnych i znakomitych obserwatorów meteorologicznych rekrutujących się przeważnie z pośród członków leningradzkiej Akademji Nauk, podjęto natychmiast energiczne przygotowania do skspedycji. Kierownictwo akcji „Krassina“ powierzono profesorowi Samojłowiczowi, uczestnikowi całego szeregu rosyjskich ekspedycyj polarnych, komendantem zaś „Małygina“ mianowany został profesor Wize. Na obu łamaczach lodów umieszczono po jednym samolocie, a mianowicie „Krassin“ otrzymał aeroplan lekkiego typu, „Małygin“ zaś masywny samolot cięższy. W charakterze pilota przydzielony został do ekspedycji „Krassina“ doświadczony lotnik polarny Czuchnowski, na „Małyginie“ zaś obowiązki pilota objął popularny lotnik sowiecki, Babuszkin. Załoga obu łamaczy lodów składała się nietylko z marynarzy, lecz w skład jej weszli również liczni mechanicy, rybacy, meteorologowie, uczeni i dziennikarze. Zarówno same łamacze lodów, jak i oba samoloty zaopatrzone zostały w nowoczesne stacje radiowe nadawcze i odbiorcze. W ten sposób na pomoc rozbitkom wyruszyły dwie ekspedycje, doskonale przystosowane do trudnych warunków żeglugi na wodach polarnych, które swą akcję ratunkową prowadzić mogły jak najskuteczniej dzięki celowemu współdziałaniu marynarza z lotnikiem i radjotelegrafistą.

Lotnik Babuszkin opuścił swych towarzyszy na „Małyginie“ natychmiast po przybyciu łamacza lodów do stref polarnych. Ponieważ warunki atmosfreyczne mu nie sprzyjały, wkrótce zabłądził w gęstej mgle i przez pięć dni nie dawał o sobie znaku życia. Po swym powrocie na pokład „Małygina“ oświadczył Babuszkin, iż w ciągu tych pięciu dni cztery razy lądował i startował na lodzie. Już ten fakt świadczy w dostatecznej mierze o niezwykłej odwadze i sprawności lotnika rosyjskiego, który pomimo gęstej mgły nie ustawał w poszukiwaniach nieszczęśliwych rozbitków.

Łamacz lodów „Krassin“ posuwał się od pierwszej chwili w kierunku miejsca, gdzie według posiadanych od jego komend. informacji znajdować się miała grupa Viglieri‘ego. Akcja „Krassina“ wielce była utrudniona z powodu stałego ruchu lodowców, który w wysokim stopniu ograniczał wolność ruchów okrętu i przez dłuższy czas uniemożliwiał lądowanie i start samolotu Czuchnowskiego. To też czyny dzielnego tego lotnika śmiało mogą być nazwane bohaterskimi, gdyż warunki, w jakich dokonywał swych lotów ratunkowych, były niezwykle trudne. W nocy z 12 na 13 czerwca „Krassin“ zbliżył się do grupy Viglieri‘ego, przyczem po drodze odkrył na lodzie dalszą grupę rozbitków, którym dał do zrozumienia, że wyratuje ich, jak tylko weźmie na pokład Viglieri‘ego i towarzyszy. Około polarnej północy wszyscy członkowie grupy Viglieri‘ego, a więc Viglieri, Troiani, Biagi, Ceccioni i Behounek po długich tygodniach pobytu na lodzie poczuli wreszcie pod nogami pewny grunt pokładu „Krassina“.

Nie trzeba chyba specjalnie zaznaczać, że powodzenie akcji ratunkowej sowieckich łamaczy lodów w opinji tutejszej wywołało niezwykły entuzjazm. Samojłowicz, Babuszkin i Czuchnowski są w całej Rosji bohaterami dnia, a najrozmaitsze akademje i uroczyste zebrania, urządzane we wszystkich miastach na ich cześć, świadczą najwymowniej o popularności, jaką dzielni ci ludzie zdobyli sobie w opinji rosyjskiej. (Ceps.)

Z tajemnic Leningradu.

„Sekta nawróconych magdalen“.

Ciemne zaułki Leningradu po dziś dzień kryją w sobie wiele tajemniczości. Istnieją tam w dalszym ciągu loże wolnomularskie, rozwijają się stare i powstają nowe sekty religijne.

Jest rzeczą charakterystyczną, że miasto, które dało Rosji Rasputina, zachowało, pomimo rewolucji i zaszłej w związku z nią ogólnej zmiany nastrojów wśród ludności, tradycję „rasputińską“.

Leningradzka „Krasnaja Gazeta“ uchyliła w tych dniach w dłuższym feljetonie zasłonę, okrywającą tajemnicze życie sekciarzy leningradzkich, dając swym czytelnikom obraz działalności „małego Rasputina“, t. j. naczelnika sekty nawróconych Magdalen, Borysa Bielskiego.

„Jest w karczmach taka dziwna godzina, — pisze „Krasnaja Gazeta“, — kiedy promienie wschodzącego słońca przedostają się już przez okna, a lampy, wiszące pod brudnym sufitem, zgasnąć jeszcze nie zdążyły“.

O tej porze zjawia się zazwyczaj w rozmaitych szynkach leningradzkich młody człowiek w kamizelce, naciągniętej na „rubaszkę“. z długiemi włosami i w butach z cholewami. Jego przyjście nikogo nie zadziwia. Młodzieniec siada przy stoliku, wyciąga z kieszeni ewangeljum i z całym spokojem przystępuje do nawracania obecnych w karczmie prostytutek. Zbierają się dookoła niego „gwiazdy nocnych spelunek“, markietanki taniej miłości, wsłuchując się w jego słowa o miłości i łagodności.

W tym samym jednak czasie, kiedy usta tajemniczego młodzieńca wyszeptują pobożne słowa testamentu, jego oczy dziwnie jakoś i podstępnie mrugają. Rozczulone prostytutki płaczą rzewnemi łzami, okazując przy słuchaniu słów świętych głęboką skruchę. Następnie, dając swym słuchaczkom rozgrzeszenie, młodzieniec opuszcza lokal, zabierając z sobą jedną z ponętniejszych dziewic i udaje się wraz z nią do... separowanego gabinetu.

Pan ten jest założycielem i głową „sekty nawróconych magdalenek“, sekty byłych i obecnych prostytutek“. Liczy on zaledwie lat 22, jest synem zesłańca syberyjskiego, a nazwisko jego brzmi Borys Bielski. W czasach, kiedy w Rosji, panował t. zw. komunizm wojenny, Bielski wychowywał się w kolonji „Krasnaja Zwiezda“ w Leningradzie, gdzie zetknął się z „prorokiem“ Nikanorem. Wkrótce stał się jego najwierniejszym uczniem i wyznawcą jego fantastycznych teoryj. Chcąc Nikanorowi imponować swą wiedzą, Bielski, będąc wówczas uczniem szkoły średniej, czytał bardzo wiele książek naukowych i rozszerzał swe ogólne wiadomości dość wielostronnie.

Nie będąc z natury człowiekiem głupim, Borys Bielski rychło przyszedł do wniosku, że, chcąc zdobyć sławę, powinien przedewszystkiem pozyskać sobie względy kobiet. Dlatego też zaczął on odrazu szerzyć swą „naukę“ wyłącznie wśród kobiet. Na ulicy Wielkiej Grebieckiej w Leningradzie odbywały się regularne zebrania, w których mogły brać udział tylko przedstawicielki płci pięknej. Dla mężczyzn wstęp na wykłady młodego „proroka“ był surowo wzbroniony. Jedynym mężczyzną, cieszącym się zaufaniem Bielskiego, był jego „eunuch“, stary żołnierz Warnawa-Diliżansow.

Wieść o młodym proroku szybko szerzyła się wśród upadłych kobiet Leningradu.

Sekta Bielskiego zaczęła się szybko rozwijać, przedstawiając przytem pod względem swego składu, ciekawy bardzo i barwny obraz. Była więc tu znana prostytutka przedmiejska, Woronina, pochodząca z głośnej spelunki „Stop Signał“, dalej żałosna Waria Ksenofontow, która pod wpływem „proroka“ szczerze opłakiwała swój grzeszny los, była tu wreszcie stara prostytutka „starego reżymu“ Anna Kerner. Ale Bielskiego nie zadowoliło powodzenie wśród prostytutek. Jego ambicja szła znacznie dalej, a dlatego „prorok“ wciągał umiejętnie do swej sekty robotnice fabryczne, zbliżając się przytem ostrożnie, ale systematycznie do organizowanych komsomolek, tej arystokracji Rosji współczesnej.

Dopóki władze nie zlikwidowały oryginalnej sekty, życie Bielskiego płynęło bez trosk i kłopotów. Wierne „siostry“ oddawały mu prawie swe całe zarobki, kupowały mu ciasta i czekoladę, szyły mu jedwabne koszule, kradły dla „proroka“ flaszki z winem i likierami. Nic więc dziwnego, że w ostatnich czasach „mały Rasputin“ zmienił swój wygląd nie do poznania. Podarta kamizelka ustąpiła miejsca wytwornemu garniturowi, a buty z cholewami — eleganckim lakierkom. W pięknym kapeluszu i z laską z monogramem paradował „prorok“ po ulicach peryferji leningradzkich, wzbudzając podziw i szacunek nielada wśród „nawróconych magdalenek“. Ale czujne oko stróży moralności sowieckiej spostrzegło zaszłą w wyglądzie Bielskiego zmianę. Przeprowadzono obserwację „proroka“ i „sektę magdalenek“ zlikwidowano. (Ceps.)

Ojciec ożenił się z córką a brat z siostrą.

Niezwykła tragedja rodzinna.

Łódź, 28 lipca.

Dzielnica staromiejska żyje od kilku dni pod wrażeniem niezwykłej tragedji, która się obecnie ujawniła.

Przed 30 laty przy ul. Stary Rynek l. 3 mieszkał niejaki Hersz Langfus. Ożenił się on z Jochwetą Reiss. Po czterech latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego porzucił Langfus swą żonę i wyemigrował do Ameryki, pozostawiając w Łodzi małżonkę z dwojgiem dzieci: synem Hermanem i córką Genią. Langfus w Ameryce wzbogaciwszy się, zapomniał zupełnie o rodzinie. W międzyczasie żona Langfusa Jochweta zmarła, pozostawiając dzieci w Łodzi. Langfus wstąpił poraz wtóry w związki małżeńskie i owocem tego związku była córka Henrietta. W międzyczasie syn Herman Reiss wzbogacił się i wyjechał do Palestyny, a córka Genia udała się do Wiednia.

W roku 1923 córka Langfusa z drugiego małżeństwa Henrietta, jako 19-letnia panna zagorzała sjonistka przybyła do Palestyny na uroczystość otwarcia uniwersytetu hebrajskiego. Tu poznała Hermana Reissa. Niewiedząc o tem, że jest on jej bratem, wkrótce wyszła za niego za mąż.

Tymczasem Langfus ojcies poraz drugi owdowiał i powrócił do Europy. W Wiedniu zetknął się on ze swoją córką z pierwszego małżeństwa Genią, której nie poznał i wkrótce poślubiwszy ją, wyjechał do Chicago. Syn Herman dowiedziawszy się o ślubie ojca, wyjechał do Ameryki z żoną swoją Henriettą i tu dopiero w Chicago cała tragiczna sytuacja wyszła na jaw.

Okazało się, że ojciec pobrał się z swoją córką, a brat z siostrą. Zrozpaczony Langfus przyjechał do Łodzi, aby zbadać w księgach cywilnych pochodzenie swej rodziny. Gdy okazało się, że tragedja jest prawdziwa, Langfus wyjechał do Ameryki, gdzie rozpocznie kroki rozwodowe.

Cała ta sprawa wywołała w dzielnicy staromiejskiej w Łodzi zrozumiałą sensację i wielkie poruszenie.

Nie popieraj polskim groszem obcych

FILM I RADJO

Listy do gwiazd filmowych.

TROCHĘ STATYSTYKI NAPISAŁ P. P. OBRIEN, NACZELNIK URZĘDU POCZTOWEGO W LOS ANGELES.

Ilość nadsyłanej do Los Angeles korespondencji przewyższa tysiąckrotnie ilość listów nadchodzących do New Yorku i Londyiu razem. Jest rzeczą zrozumiałą, że gros tej poczty przeznaczone jest dla licznych wytwórni filmowych, znajdujących się w tem mieście, ale ilość listów handlowych, nadchodząca do tych wytwórni, jest znikoma w porównaniu do ilości listów, nadchodzących do gwiazd filmowych.

Ilość poczty jest zarówno dla samych gwiazd, jak i dla wytwórni, dla których pracują, rodzajem barometru, wskazującego, czy popularność danej artystki, lub artysty wzrasta, czy też maleje. Według tej korespondencji mogą się wytwórnie orjentować również czy dany rodzaj filmu, w którym się ostatnio aktor ukazał publiczności podoba się czy też nie i stosownie do tego układać dalszy repertuar.

„Barometr“ ten za ubiegły miesiąc wykazał następujące pozycje: Clara Bow 35349 listów, Charles Rogers 20121 listów, Richard Dix 12000 listów, Bebe Daniels 11500 listów, Mary Brian 11000 listów, Esther Ralston 8000 listów, Richard Arlen 6300 listów, Gary Cooper 6000 listów, James Hall 5000 listów, Louise Brooks 4700 listów, Ruth Taylor 3300 listów, Clive Brook 2500 listów, Evelyn Brent 2000 listów, Fay Wray 1000 listów, Nancy Caroll 1000 listów.

Musimy podkreślić, że gwiazda kobieca, dostająca w Hollywood największą pocztę po Clarze Bow (bez względu na wytwórnię, dla której gra) otrzymuje tylko 50% poczty, którą nadsyłają rudowłosej gwiazdce jej wielbiciele i wielbicielki.

Gwiazdy męskiej, cieszącej się równem powodzeniem, co Rogers, dotychczas niema. Aktor otrzymujący największą po nim pocztę może się pochwalić maximum 1500 listów miesięcznie. Wystarczy chyba zaznaczyć, że Valentino u szczytu karjery otrzymywał maximum 12500 listów miesięcznie.

Przez wzgląd na bezprzykładną wprost ilość listów, przeznaczonych dla Clary Bow, jest ona sortowana w pociągach, tak jak gdyby przeznaczona dla określonego miasta i dostarczona do Hollywood już w gotowych paczkach. Listy te dostarczane są Miss Bow codzienie do jej prywatnego biura, gdzie cały szereg sekretarzy otwiera je i czyta.

Nie jest tak łatwo być gwiazdą filmową. Kto im zazdrości, niech sobie uprzytomni, co to znaczy codziennie otrzymywać tysiące listów, na które trzeba odpowiedzieć. Warto się jednak pocieszyć tem, że nie wszystkie gwiazdy otrzymują, jak Clara Bow, powyżej tysiąca listów dziennie. Ona jedna ma szczęście być nieszczęśliwą przez odpisywanie na listy.

Zamiast muzyki — śmierć mogą przynieść fale radjowe.

Czerwcowy numer poważnego bądź co bądź pisma fachowego „Radio-News“ opisuje obszernie t. zw. „armatę radjową“, polegającą na skoncentrowaniu fal elektro - magnetycznych, które wysyłane z większą energją mają własności śmiertelnych promieni.

Tak samo, jak fale świetlne, można również skoncentrować i fale radjowe. Ponieważ fale radjowe są znacznie dłuższe od świetlnych, wobec tego przyrządy, którymi trzebaby posługiwać się, posiadałyby olbrzymie wymiary, autor zatem przyjmuje, że operuje falami o długości 10 cm., które koncentruje, jak fale świetlne zapomocą reflektorów. Energja, znajdująca się w falach radjowych, również byłaby skoncentrowana, o ile udałoby się doprowadzić ją do kilku tysięcy watów, sjonizuje się powietrze i będzie dobrym przewodnikiem, który można porównać z niewidzialnym drutem miedzianym.

Przewód miedziany, wytworzony przez snop promieni radjowych, skierować można w każde miejsce, a zapomocą przełącznika, do którego przyłączone są dwa opisane reflektory, doprowadzić prąd o wysokiem napięciu, który, jak wiadomo, razi śmiertelnie.

Opisane urządzenia można umieścić na obrotnych podstawach i w ten sposób łatwo dotrzeć do każdego miejsca we wszechświecie, a jakiekolwiek istoty żyjące, dotknięte promieniami, giną natychmiast. Dałoby się powyższą fantazję zrealizować, gdyby nie trudność wytwarzania większej energji zapomocą fal radjowych o długości 10 cm. Obecnie jeszcze umożliwia to mianowicie lampa katodowa. Lecz kto wie, co nam przyniesie niedaleka przyszłość. Dzisiaj już radjoamatorzy eksperymentują na falach o długości 7,5 cm., a do fal 10 cm. już niedaleko.

Nadawanie obrazów przez radjo stało się dostępnem dla radjoamatorów.

Od szeregu lat czytamy w prasie codziennej i radjoamatorskiej o możliwości nadawania ilustracyj i rysunków, lecz mieliśmy wrażenie że są to eksperymenta na długo jeszcze niedostępne ogółowi. I nagle dowiadujemy się z całego szeregu artykułów poważnej prasy, że fakt ten już się dokonał.

Posiadacze normalnych radjoodbiorników mogą nabywać specjalne mechanizmy zegarowe i urządzenia do kreślenia rysunków nadawanych przez stację nadawczą. W momencie nadawania, słychać w słuchawkach normalnych aparatów gwizd fali nadawczej co jest dowodem, że stacja nadaje jedynie impulsy odpowiadające jasnym lub ciemnym punktom nadawanego obrazka.

W amatorskich aparatach odbiorczych w tym samym momencie, na wałku mechanizmu zegarowego, kreśli ołówek punkty i linijki, z których składa się ostatecznie obrazek, mniej lub więcej wyrazisty. Niewątpliwie możność nadawania i odbierania ilustracyj przez radjo jest niezwykłą sensacją i będzie wywoływało wielo zachwytów na początek. Czy jednak przyjmie się tak jak radjofonja — przewidzieć jeszcze nie można. Aparatura odbiorcza dla przyjmowania rysunków nadawanych przez radjo kosztuje około 700 zł., nie jest więc tak tania i dostępna jak np. detektor, z którego mogą korzystać najbiedniejsze nawet warstwy ludności.

Stacje nadające obrazki o ile to będą te same które nadają obecnie, nie znajdą wprost miejsca i czasu na pomieszczenie w całodziennym programie tych paru godzin na obrazki radjowe. Sprawa praktycznego uruchomienia ilustracyj napotyka na pewne trudności.

Z europejskich stacyj przygotowuje się do nadawania obrazków Ravag wiedeński, nadto prywatna stacja koncernu dzienników w Kopenhadze, od maja br. nadaje 3 razy w tygodniu. W Ameryce wielka stacja w Chenectady nadaje 3 razy tygodniowo na fali 84,25 m. Najczęściej jest ona czynną w nocy od 11—1. W porozumieniu z miejscowym broadcastingiem mają być także niebawem nadawane obrazki na fali długiej.

Nasuwa się pytanie co będzie tematem tych nadawań, jakie obrazki mogą zainteresować posiadacza aparatu odbiorczego. Przedewszystkiem mapki meteorologiczne, dalej rysunki odnoszące się do aktualnych odczytów i zdarzeń dnia a wreszcie — wieczorem, po okresie koncertów fotografje najważniejszych wydarzeń z ostatniej chwili. W ten sposób część programu obejmująca dział komunikatów prasowych, zajmować będzie słuchacza tak, jak najlepszy ilustrowany dziennik, gdyż na równi z ciekawą treścią, — słuchać może zobaczyć obraz jednem słowem ilustracje radjowe. W ciągu godziny można nadać 12 obrazków wielkości pocztówki.

Na zakończenie warto dodać, że propaganda odbioru ilustracyjnego już się na dobre zaczęła. W Londynie w sklepach radjowych można już nabyć gotowe odbiorniki, pisma radjowe niemieckie pośpieszyły się i podają schematy montażowe aparatów amatorskich, prasa duńska, której własnością jest stacja 7 R. L. w zrozumiałym interesie własnym popiera tę akcję w całej pełni. W Polsce jeden tylko Kraków zainteresował się tą sprawą silniej. Jak pisma donoszą, w Krakowie, dzięki eksploatacji wynalazków Thorne Backer i Fultona (tj. przesyłania i odbierania obrazów na odległość).

Technicznym doradcą tego towarzystwa, będzie wybrany przez członków Tow. znany działacz i specjalista radjowy prof. Wilkosz. Stacja krakowska wyraziła zgodę na rozpoczęcie doświadczeń.

Do Grety Garbo.

Codzień tysiące ludzi Cię ogląda,
ja jeden przychodzę i odchodzę chory.
W nędznym pokoiku do późnej pory,
siedzę zmiażdżony i Ciebie pożądam.

O Pani! jeden walc, jeden jeszcze!
niech zakołuje sala pełna ludzi,
niech się tak blizko twarz twa ku mnie zwróci,
byś mnie przeszyła i owiała dreszczem!

O wyjmij z Twych warg cierpkiego papierosa,
zbliż Twoje usta do ust John Gilberta,
niech miękkich włosów rozsypie się sterta,
o Greta Garbo, taśmo złotowłosa!

Widziałem filmy już połowy świata,
byłem w kinach wielu europejskich miast,
widziałem tysiące najgwiaździstszych gwiazd,
zimą wrzący, marzłem pośród lata.

Od lat wielu szukałem objawienia,
co przyjść nie chciało, aż mi przyszło z Tobą,
więc płonę płomieniem, palę się żałobą
i już nie zaznam w kinie ukojenia.

Codzień wieczorem chodzę przed świątynię,
gdzie widzieć można usta Twe i włosy.
Stoję na dworze, oglądam fotosy:
miłość śmiertelna filmem we mnie płynie!

Juljusz Wit.

Czy gwiazdy filmowe powinny wychodzić zamąż?

Ponieważ w ostatnich czasach wiele pism i dzienników, gonących za sensacją, pomieściło notatki o „okrutnych kontraktach“ zawieranych przez wytwórnie z gwiazdami, które to kontrakty zawierać jakoby miały klauzule, zabraniające gwiazdom wychodzić zamąż i żenić się, prezydent firmy „Paramount“, p. Adolp Zukor, zezwolił na ogłoszenie interwiewu, jaki miał w tej sprawie.

P. Zukor mówi: „Firma „Paramount“ nie zawierała nigdy z aktorami kontraktów z klauzulami, zabraniającemi małżeństwa, jakkolwiek osobiście jestem zdania, że młode aktorki nie powinny wychodzić zamąż. Doświadczenie, zdobyte przez cały szereg lat uczy nas, że jest niemożliwością dla młodej kobiety być jednocześnie dobrą gospodynią, kapłanką domowego ogniska i zdobywać karjerę na polu niemej sztuki. Później, gdy miną jej „najlepsze lata“ przed objektywem, jest ona jeszcze dość młoda, aby poświęcić się życiu rodzinnemu. Należy jednak przy tej okazji zaznaczyć, że cały szereg męskich gwiazd jest niezwykle szczęśliwie ożenionych. Wystarczy chyba wymienić Emila Janningsa, Harolda Lloyda i Adolphea Menjou“.

Reinhardt na ekranie.

Jedna ze sztuk, które w inscenizacji Reinhardta cieszyły się w Europie największym rozgłosem i powodzeniem, i która w teatrze jego szła pod tytułem „Artyści“, zostanie przerobiona na ekran przez wytwórnię „Paramount“. Jak wiadomo, sztuka ta grana jest w New Yorku w jednym z luksusowych teatrów na Broadway p. t. „Burlesque“ i pod tymże tytułem sfilmowana zostanie. Film ten, którego produkcja zamierzona jest na wielką skalę, wypasożony zostanie również w efekty dźwiękowe.

Do wszystkich Rzemieś[illegible]ków na Pomorzu!

Dziewięć lat niepodległości Polski — dziewięć niespełna lat wytężonej pracy nad rozbudzeniem i umocnieniem idei rzemieślniczej — zakończonej **nową Ustawą Przemysłową, która kładzie podwaliny pod nowe życie polskiego rzemiosła.**

Żyjemy w przełomowej chwili dla polskiego rzemiosła. Z tego winniśmy sobie zdać sprawę.

To też Rada Naczelna Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu, doceniając sprawę, postanowiła uczcić moment ten uroczystem dla rzemiosa

Świętem w dniu 15 sierpnia rb.

i zwołuje w dniu tym, pod protektoratem Izby Rzemieślniczej — ogólny Zjazd całego Rzemiosła Pomorskiego do Grudziądza, łącznie z gośćmi sąsiednich województw.

Na Zjeździe tym zdamy sobie sprawę z tego, co dotychczas zrobiliśmy, a następnie postanowimy, co dalej czynić należy.

Dlatego na Zjeździe nie powinno zabraknąć ani jednego świadomego swych zadań rzemieślnika.

Temwięcej, że w dniu tym odbędzie się uroczyste **poświęcenie gmachu pod przyszły Pomorski Instytut Rzemieślniczy,** które to poświęcenie uświetni swą obecnością JWPAN **Minister Kwiatkowski.**

Rzemieślnicy! — Nie sposób opisać, co to jest **Instytut Rzemieślniczy,** jakie znaczenie będzie miał dla **rzemiosła,** — o ile zdołamy go w całej rozciągłości przeprowadzić!

Wasze głosy — Wasza wola zadecyduje, czy kwestja rzemieślnicza znajdzie swe ostateczne rozwiązanie, czy też nadal borykać się będziemy nędzą i niedomaganiami, wynikającemi z braku organizacyjnego ujęcia spraw gospodarczych i kulturalnych rzemiosła.

W dniu Zjazdu wyjaśnimy sobie to zagadnienie.

Dzień ten będzie pozatem wielkim dniem młodzieży rzemieślniczej, jak i młodzieży wogóle.

W tym samym dniu przybędą również **tysiące młodzieży do Grudziądza na zjazd,** — a my ich ojcowie, opiekunowie, mistrzowie i obywatele pokazać musimy, że rozumiemy, co to jest młodzież, rozumiemy obowiązki w stosunku do niej, rozumiemy, że tylko ścisła współpraca i wytężona nad młodzieżą praca wychowa nam tych obywateli, których potrzebuje silna i wielka Polska.

Młodzież ta, przy współudziale Izby Rzemieślniczej, urządza **pierwszą ogólno-pomorską wystawę prac terminatorskich** i naszym obowiązkiem jest poprzeć te wysiłki żywem zainteresowaniem się i zwiedzaniem tej wystawy. Niech młodzież nasza na Pomorzu wie, że ma w nas nie tylko mistrzów i chlebodawców, ale i opiekunów.

Szczegóły programu tej uroczystości zostaną wszystkim zainteresowanym doręczone i podane do publicznej wiadomości. Dziś już jednakże pragniemy zwrócić uwagę na tę wielką uroczystość i apelujemy, ażeby **każdy cech, każde towarzystwo rzemieślnicze przybyło w dniu tym ze sztandarem i ze wszystkimi swoimi członkami.**

W dniu tym jest bowiem równocześnie wielkie święto

Cudu nad Wisłą

i cała Brać Rzemieślnicza weźmie udział **w uroczystej mszy polowej i w uroczystym pochodzie.**

Jeżeli przed trzema laty przybyło do Grudziądza przeszło 2000 osób, to w dniu 15 sierpnia powinno przybyć do Grudziądzu conajmniej **10.000 osób** i zamanifestować siłę i żywotność Polskiego Rzemiosła na Pomorzu.

Zjazd da pozatem wszystkim okazję poinformowania się o wszystkiem, co w wykonaniu nowej ustawy przemysłowej jest może jeszcze nie jasne.

Zarząd Związku i specjalny komitet dołoży wszelkich starań, aby pobyt w Grudziądzu uprzyjemnić, a pozatem — by koszta przyjazdu były jaknajmniejsze. Uczestnicy otrzymają zniżki kolejowe 2/3 kosztów biletu powrotnego. Zjazd odbywa się pozatem krótko przed wyborami do Izb Rzemieślniczych i każdy będzie miał sposobność poinformowania się, jak wybory się odbywają.

W Zjeździe brać będzie udział poza JWPanem Ministrem dla Handlu i Przemysłu — cały szereg wysokich dygniatrzy państwowych.

Więc gotujmy się do Zjazdu w dniu 15 sierpnia rb.!

Zarząd Związku Tow. Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu.
Wł. Grobelny, prezes. Feliks Lesiński, skarbnik. J. Cieszyński, sekr.
St. Rost, Antoni Zieliński.
Bolesław Szczuka, Wąbrzeźno. St. Kopeć, Toruń.

Zjednocz. Stanu Sredniego w Polsce.

Imponujący rozmach pracy twórczej wśród mieszczaństwa polskiego.

Na wielkim Zjeździe Zjednoczenia Stanu Średniego w stolicy w dniu 8 stycznia r. b., p. minister spraw wewnętrznych, gen. dr. Felicjan Sławoj-Składkowski wypowiedział w swem przemówieniu powitalnem te oto znamienne słowa: „Niema człowieka, któryby nie życzył Polsce rozwoju Stanu Średniego. Brak Stanu Średniego, kiedy on był już rozwinięty we wszystkich innych państwach, był przyczyną upadku państwa polskiego, brakło bowiem tego cementu, tego ogniwa, któreby wytworzyło potęgę, bogactwo i niezależność Polski".

Słowa te, zwrócone do przedstawicieli mieszczaństwa polskiego odrodzonej Rzplitej, nie przeszły bez echa.

Bo oto budzą się szerokie rzesze ludności miast i miasteczek naszych z dotychczasowego letargu i organizują się z siłą i energją, niespotykaną dotąd w Polsce.

Z każdym dniem, z każdą godziną niemal wzmaga się myśl, że zjednoczenie wielomiljonowej rzeszy rzemieślniczej, kupiectwa. drobnych przemysłowców musi być dokonane dla dobra państwa, dla dobra mieszczaństwa — stanu średniego — i to nietylko po miastach wielkich, ale i w małych miasteczkach i osadach nawet. Praca w tym kierunku rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Zdołano już rozbudzić poczucie siły w szerokich masach rzemieślniczych i kupieckich, w rozmaitych organizacjach lokalnych to przekonanie, iż jeżeli dzisiaj, wśród tych dogodnych warunków, przy tak pełnym życzliwości stosunku rządu obecnego do mieszczaństwa nie wypłynie ono na arenę życia publicznego w Polsce, to znowu sprawa wydobycia Stanu Średniego z dotychczasowego upadku zostanie pogrzebana.

Na szczęście świadomość tej prawdy przeniknęła głęboko sfery mieszczańskie naszych miast i oto zaobserwować można olbrzymi, niezwykły wprost w dziejach historji mieszczaństwa polskiego ruch, mający na celu konsolidację i zorganizowanie ludności miast i miasteczek naszych, w jedną wielką organizację Zjednoczenia Stanu Średniego, opartej przedewszystkiem na haśle podźwignięcia gospodarczego warstw mieszczańskich.

Obecnie Zjednoczenie Stanu Średniego przeprowadza wśród swoich Oddziałów i Kół żywą pracę organizacyjną, mającą na celu zjednoczenie i skonsolidowanie warstw rzemieślniczych, kupieckich, podmiejskie rolnictwo i t. zw. wolne zawody, których interesy często się kojarzą i wymagają atmosfery zgody i zaufania. A sfery te, jeżeli nie wrogo były do siebie usposobione na skutek różnych animozji osobistych, to w każdym razie nie podtrzymywały ze sobą bliższego kontaktu. A wszak utrzymanie jednolitego frontu i jaknajżyższe współdziałanie warstw rzemieślniczych i kupieckich jest nieodzownym warunkiem powodzenia każdej akcji, zmierzającej do poprawy bytu i obrony interesów Stanu Średniego.

W ostatnim czasie cały szereg zagadnień, obchodzących żywo szerokie rzesze kupiectwa, rzemiosła i drobnego przemysłu, wysunęło życie na powierzchnię pracy tej części społeczeństwa polskiego.

I tak wygórowane stawki podatku obrotowego z roku 1927 obliczane często nieproporcjonalnie wysoko w stosunku do roku 1926, a z wielką nieraz krzywdą rzemiosła i drobnego kupiectwa — wymagają wiele zabiegów ze strony Rady Naczelnej Zjednoczenia Stanu Średniego aby wymierzone podatki, przewyższające siłę płatniczą opodatkowanych mogły być uiszczane w ratach i aby inne w tym względzie poczynione były ulgi, dalej prace przygotowawcze do wyborów do Izb Rzemieślniczych i Przemysłowo-Handlowych (do tej ostatniej w Warszawie już się odbyły ku całkowitemu zadowoleniu Stanu Średniego) propaganda ruchu spółdzielczego wśród rzemiosła i kupiectwa pomoc przy uzyskaniu kredytów państwowych dla Stanu Średniego, który żadnej do niedawna pomocy finansowej od rządu nie otrzymywał, wreszcie działalność oświatowa. Jeśli chodzi o tę ostatnią, to Rada Naczelna Zjednoczenia Stanu Średniego, powodowała chęcią zapewnienia poszczególnym Kołom Zjednoczenia Stanu Średniego i szerokim warstwom mieszczańskim na prowincji bardziej uświadomionych i wyrobionych działaczy społecznych, urządza w Warszawie w połowie sierpnia rb. „Społeczne Kursy Instruktorskie Zjednoczenia Stanu Średniego".

Gdy dodać jeszcze że reprezentacje stanu średniego zasiadły w wielu nowo-obranych Radach Miejskich w szeregu miast prowincjonalnych i że dzięki działalności Zjednoczenia Stanu Średniego osiągnięte zostały już duże zdobycze na polu gospodarczem, uzyskane kredyty rzemieślnicze z trudem zdobyte, niewielkie choć ulgi podatkowe itd. itd., to jasne jest, że wskutek zrzeszenia się warstw mieszczańskich, została wypełniona próżnia, jaka istniała w układzie sił społecznych i gwałtowne odchylenie nawy państwowej ku biegunom społecznym zostało przez to zahamowane.

Zdrowe ustawodawstwo przemysłowe, socjalne i podatkowe, kredyty obrotowe i inwestycyjne, szkolnictwo zawodowe; otoczenie młodzieży przemysłowej i rzemieślniczej odpowiednią opieką, tworzenie więc burs i ognisk dla niej, dalej instytuty dla dokształcania czeladników i majstrów, spółki surowcowe, kasy zapomogowe, instytucje spółdzielcze — oto długa droga, po której kroczyć należy aby te warstwy ludności miejskiej tak drogiej i tak ważnej dla Państwa odrodzić i do życia publicznego pobudzić.

Na drodze tej muszą się skojarzyć wysiłki zarówno samych zainteresowanych jak społeczeństwa całego sejmu i rządu.

Jeśli chodzi o rząd, to właśnie rząd obecny pierwszy wkroczył na tę drogę podniesienia gospodarczego rękodzieła polskiego.

Dopiero dzięki powołaniu do życia przez Rząd Marszałka Piłsudskiego Ustawy Przemysłowej o utworzeniu samorządu gospodarczego przez wprowadzenie Izb Rzemieślniczych i Przemysłowo-Handlowych, dzięki wreszcie bardziej wydatnemu poparciu kredytowemu rzemiosła i kupiectwa — wielomiljonowe rzesze mieszczaństwa polskiego otrzymują nowe uprawnienia, opiekę moralną i materjalną państwa.

Zrozumiałem też jest, iż pomoc rządu może się wyrażać w większej mierze przez popieranie związków, stowarzyszeń i instytucji zawodowych i społecznych aniżeli przez udogodnienie warunków życia poszczególnym petentom.

To też szerokie sfery rzemieślnicze, kupieckie, drobnego przemysłu i wolnych zawodów. Pomorza i Poznańskiego, Śląska i Małopolski, b. Królestwa Kongresowego i Ziem Wschodnich, doceniając należycie pracę dotychczasową Zjednoczenia Stanu Średniego na przeróżnych zjazdach i konferencjach stwierdzają z radością, iż Zjednoczenie Stanu Średniego realizuje te postulaty i spełnia te wielkie nadzieje, o których urzeczywistnienie zabiegali Staszicowie i Dekerci, a krew ofiarną przelewali Kilińscy i Sierakowscy.

Wiadomości potoczne

GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy:
Dziś: Wtorek. Ignacemu.
Jutro: Sroda Piotrowi.
Wschód słońca godz. 4 m. 20
Zach. godz. 7 m. 51.
Wschód księżyca godz. 8 m. 26.
Zachód godz. 3 m. 23.

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedzielę i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLJOTEKA** M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLICZA,** przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

— **BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO-CHORYCH** przy ul. ks. Budkiewicza 27, czynna we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 2—3. Porady lekarskie udziela się bezpłatnie. Gabinet lampy kwarcowej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 1—4.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM,** przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Oględziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

*

Przyjazd oficerów rumuńskich.

Dowiadujemy się, że w pierwszych dnach sierpnia przyjeżdża do Grudziądza, na kilkutygodniowy pobyt, kilkunastu wyższych oficerów rumuńskiego sztabu generalnego. Goście obecni będą na manewrach 16-ej dywizji pomorskiej. Przyjęciem i ugoszczeniem rumunów zajmuje się dowództwo Obozu Szkolnego Kawalerji, które m. in. urządza na cześć gości wielkie konkursy hippiczne.

Bliższe szczegóły napiszemy później.

Pułk. Maleszewski w Grudziądzu.

W niedzielę bawił w naszem mieście przez krótką chwilę w sprawach służbowych główny komendant Policji Państwowej, pułk. Jagrym-Maleszewski.

Wycieczka do Częstochowy.

Zebranie wszystkich uczestniczek wcieczki do Częstochowy, celem udzielenia ostatecznych ważnych informacji, odbędzie się w środę, 1 sierpnia, o godz. 6 wiecz., w auli gimnazjum matem.-przyrodniczego, na które uprzejmie zaprasza — H. Kruszonowa, przewodn. Tow. Czytelni dla Kobiet.

Na odnowienie kościoła garnizon.

W niedzielę, 5 sierpnia, popołudniu, urządza Komitet opieki nad kościołem garnizonowym w lasku fortecznym wielką zabawę na cele odnowienia kościoła św. Stanisława (garnizonowego), mianowicie by nadać jemu wygląd katolicki i polski. W programie przewidziane są tańce na specjalnie urządzonym dancingu, konna jazda, loterja fantowa, koło szczęścia i inne urozmaicenia. Wstęp 50 gr., dla dzieci 20 gr.

Z rąk niemieckich — w polskie.

Dowiadujemy się, że dnia 28-go lipca u notarjusza Szychowskiego został ostatecznie podpisany kontrakt kupna — sprzedaży największego przedsiębiorstwa hotelowego na Pomorzu, pod nazwą „Królewski Dwór“, o czem swego czasu krótko podawaliśmy. Nowonabywcą jest znany obywatel tczewski, p. Stanisław Klarowski, cieszący się marką pierwszorzędnego fachowca w zawodzie restauracyjnym i hotelowym. Nowonabywcy „Szczęść Boże!“

Zguba.

W poniedziałek, 30 lipca, znaleziono na ul. Lipowej męski parasol; odebrać go można w II komisarjacie Pol. Państwowej.

Kto będzie kupował kołyskę?

Od 23-go do 28-go lipca zgłosili urodzenia: Sierżant zawodowy Leon Rolbiecki córka; robotnik Jan Malinowski córka; robotnik Jan Luks syn; robotnik Zygfryd Gliwiński syn; kolejarz Stanisław Zieliński córka; podprokurator przy Sądzie Okręgowym Stefan Olszewski córka; inspektor ubezpieczeniowy Aleksander Piotrowski syn; kołodziej Bolesław Szulc syn; sierżant zawodowy Antoni Cichecki córka; malarz Paweł Piontek córka; sierżant zawodowy Mieliks Miętki córka; szewc Jan Bochat syn; robotnik Bronisław Wolff syn; szewc Władysław Sergott córka; formiarz Maksymiljan Jeliński córka; niższy funkcjonarjusz państwowy Piotr Lisewski córka; robotnik Ignacy Morela córka; kowal Stanisław Urbański syn; robotnik fabryczny Stefan Faleńczyk córka; kowal Jan Pokorski syn; właściciel domu Antoni Laskowski córka; formiarz Józef Majewski córka; ślusarz Jan Krzywdziński córka; robotnik Bronisław Graczyk syn. 1 dziecko ślubne płci męskiej, 1 dziecko nieślubne płci męskiej, 2 dzieci nieślubnych płci żeńskiej.

Starzy i młodzi.

Od 23-ego do 28-ego lipca zmarli: Helena Meller 11 mies.; robotnik Tomasz Piorkowski 61 lat; Bernard Gęsieki 4 mies.; robotnik Leon Paszyłka 29 lat; Irena Pawłowska 2 mies.; stołowy Gracjan Szczygieł 30 lat; Helena Zielińska 1 dzień; mistrz fryzjerski Ryszard Tornow 59 lat; niezamężna Katarzyna Szwenk 15 lat; Szarlotta Nass 7 lat; Leokadja Kaczorowska 2 mies.; niezamężna Agnieszka Luks 20 lat; piwiarz Franciszek Piwowarski 63 lat; Rozalja Grzeszczyk 13 lat; Katarzyna Wesołowska z domu Grudzińska 84 lat; rolnik Edmund Gniewkowski 20 lat; niezamężna Augusta Werner 78 lat; Wanda Laskowska 30 minut; Alfons Wiśniewski 2 mies.; Irena Marja Babiel 19 dni.

Młodym parom „Szczęść Boże“.

Od 23-go do 28-go pobrali się: robotnik Wacław Pietrkowski z Grudziądza z Anną Wesołowską z Grudziądza; nauczyciel Józef Ożga z Grudziądza z Eugenją Galczewską z Grudziądza; literat Józef Straubman vel Strohbaum z Grudziądza z Klotyldą Wagner z Łodzi; urzędnik bankowy Kazimierz Wyszkowski z Grudziądza z Haliną Kobelską z Grudziądza; właściciel domu Karol Krause z Grudziądza z Anną Albrecht z Grudziądza; kupiec Jan Filarski z Grudziądza z Stefanją Kalinowską z Grudziądza; kowal Emil Wojciechowski z Grudziądza z Anną Świerkowską z Grudziądza; dentysta Alfred Unrau z Grudziądza z Helgą Hein z Grudziądza; robotnik Władysław Majewski z Grudziądza z Antonją Nadolską z Grudziądza.

Przed wystawieniem „Quo Vadis“ w Operze Leśnej.

W najbliższych dniach, na scenie Opery Leśnej, zobaczymy dramat p. t. „Lygja“, który jest pierwszą częścią przeróbki scenicznej prezesa Towarzystwa Muzycznego, p. Wacława Gańczy, z sienkiewiczowskiego „Quo Vadis“.

Pragnę, zanim odbędzie się premjera „Lygji“, uspokoić tych, którzy w wystawieniu dramatu widzą „obniżenie piziomu Opery Leśnej !?“, jak również dorzucić Towarzystwu Muzycznemu względnie zarządowi Opery Leśnej a w szczególności organizatorom „Lygji“ kilka koniecznych uwag.

„Lygja“ w Operze Leśnej, nie jest, jak to różni zgryźliwi malkontenci usilnie, lecz bezskutecznie starają się udowodnić — obniżeniem poziomu Opery. Przecież „Quo Vadis“ Sienkiewicza, to właśnie „Quo Vadis“, które dało Sienkiewiczowi sławę i nagrodę Nobla, nie może chyba być obniżeniem poziomu, nawet gdyby jego przeróbka sceniczna była najsłabsza. Jest natomiast — pewnem odchyleniem, drobnem zboczeniem z tej drogi która biało ścielącym się gościńcem miała iść ku jasno i wyraźnie wytkniętemu celowi.

Znając jednak powody, dla których kierownictwo Opery Leśnej zdecydowało się i musiało wystawić dramat, a nie jakąś operę czy też poważniejszą operetkę, co — zapewniam szczerze — zawsze było jest i będzie w zamiarach i zadaniach kierownictwa — przyjmujemy wystawienie „Lygji“ — jako pewnego rodzaju błąd konieczny, świadomy i celowy.

Gdyż należy powiedzieć sobie otwarcie i dobrze zrozumieć to, że impreza, o takiem znaczeniu i takich rozmiarach — co Opera Leśna, wymaga sporo nakładu pracy a przedewszystkiem pieniędzy. Praca jest — pieniędzy niema. Nie dała ich „Chata za wsią“, nie dało ich społeczeństwo, nie przyszły one znikąd i od nikogo.

I dlatego właśnie kierownictwo Opery Leśnej postanowiło zrezygnować — ale tylko w tym roku — z wystawienia oper czy operetek, wymagających bezwzględnie wkładu olbrzymich sum, a natomiast daje rzecz, która względnie nie potrzebuje takich kosztów, a z której dochód służyć ma na niezbędną przebudowę sceny i widowni, a dalej stanowić ma żelazny kapitał, który umożliwi na drugi rok wystawienie przynajmniej trzech oper.

Z tych więc względów, każdy kulturalny i rozumny człowiek pogodzi się z tem, że zamiast „Halki“ czy „Ptasznika z Tyrolu“, zobaczymy „Lygję“. Od nas samych zależy, od naszej bezinteresownej życzliwości i skutecznego poparcia, by Opera Leśna mogła podołać spoczywającym na niej ciężkim obowiązkom.

Inne uwagi — jutro.

— j. k. —

Na wozie i pod wozem.

Apoteoza, alegarja, symbol — co to jest, co to znaczy? Mały Władzio już od miesiąca nie mógł dać sobie z tem rady.

Kiedyś, na lekcji polskiego w szkole, pan profesor użył tych wyrażeń. Władziowi bardzo się one spodobały, ale nic z nich nie mógł zrozumieć. — Pytał się tu i tam, wszędzie i wszystkich, w domu, w szkole, na footballu — nikt go nie mógł odpowiedzią zadowolić.

A to przecież nie tak trudno. Nawet dużo słów nie potrzeba. Są żywe, widoczne przykłady. U nas i zagranicą.

Każda instytucja, służąca jakiemuś ściśle określonemu celowi — ma symbol czy też godło.

Przed gmachem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie — stoi duży, okazały posąg żubra z bronzu. Czy nie ładny symbol — rolnictwa i dóbr?

U nas, w Grudziądzu, jest jeszcze lepiej. Na dachu budynku Państwowego Banku Rolnego — rośnie trawa. I to nie byle jaka. Wysoka, ślicznie zielona trawka. Czyż można znaleźć naturalniejszy i piękniejszy symbol?

Inna rzecz, czy to wypada, ażeby na gmachu Państwowego Banku Rolnego, jedynego Banku Rolnego na Pomorzu, w pięćdziesięciosiedmiotysięcznym mieście, w stolicy gospodarczej i kulturalnej Pomorza — na dachu wcale ładnego gmachu, położonego przy jednej z pryncypalnych ulic — rosła trawa?

A może? Może tak być musi.

W takim razie na dachu powinno jeszcze paść się ciele — a symbol „rolnego“ będzie zupełny.

Tak to jest z tym symbolem, którego mały Władzio nie mógł zrozumieć.

Podobno, tak przynajmniej twierdzą złośliwi, Kasa Chorych zamówiła sobie nowe pieczątki. W środku ma być — trumna. Też dobry symbol.

—ririi—

Z życia naszych Towarzystw

(rt) **Zebranie Tow. Rzemieślników Samodzielnych** odbędzie się w czwartek, dnia 2 sierpnia, wieczorem, o godz. 8-mej, w hotelu Kellasa, przy ul. Wybickiego (patrz ogłoszenie).

Restauracje w ogródkach.

Z chwilą nastania wielkich upałów restauracje ogródkowe cieszą się wielką wziętością. Zwłaszcza restauracja hotelu Centralnego, pięknie odnowiona, a właściwie zupełnie zreformowana z nowowybudowanem miejscem do tańca i dobrze oświetlona, zyskała sobie wkrótce sympatję wyborowej publiczności.

Tylko dwa braki należy usunąć — panie gospodarzu — zmienić orkiestrę i służbę, lub też ostatniej dać więcej. Bo strasznie ślamazarnie dotychczas z tą usługą.

Nie mniejszą wziętością cieszy się w swerach popularnych restauracja „Ogrodu Pałacowego“ p. Dominikowskiego. Jest tam nietylko taniej, ale i swobodniej, a na dancingu znacznie... ciaśniej. Odchodzi tu zabawa „na całego“, zwłaszcza w dni przedświąteczne i świąteczne, gdy młodzież obojga płci — przeważnie przez cały tydzień zapracowana — pragnie trochę rozweselić się.

Wigoru dodaje tutaj dobra orkiestra ze znakomitym, pełnym humoru dżezbandzistą. Tylko szkoda, że ów wesoły pan śpiewa jeszcze wiele piosenek po niemiecku, zwłaszcza że po polsku umie zupełnie dobrze. **Jot.**

TORUŃ

Jaka była frekwencja zwiedzających w pierwszych dniach Wystawę Ogrodniczo-Przemysłową.

Otwartą w dn. 28 bm. Wystawę Ogrodniczo-Przemysłową w Toruniu — naogół jest zainteresowanie zarówno miejscowego społeczeństwa jakoteż i obcych, specjalnie na jej zwiedzenie do Torunia przybyłych — i w dodatku jak na okres ostatnich dni miesiąca i znacznie podwyższonych cen wstępu, bardzo duże.

I tak w pierwszym dniu otwarcia zwiedziło Wystawę 461 osób za wstępami i około 1200 osób zaproszonych, za wolnemi biletami wstępu. Ponadto zwiedziła w tym dniu Wystawę wycieczka Ziemianek z całego Pomorza i Szkoła Gospodarcza z Kowalewa w ogólnej liczbie 130 osób.

W drugim dniu zwiedziło wystawę pomimo niesprzyjającej pogody, z powodu deszczu 1386 osób, ponadto wycieczka ogrodników z Poznania (650 osób, z Mogilna (34 osób), z Włocławka (48 osób), z Inowrocławia (29 osób), z Brodnicy (21 osób), z Koźmina (26 osób) i Bydgoszczy (32 osób).

Komitet Wystawy — podejmował członków Jury — obiadem.

W niedzielę, dnia 29 bm. po zakończonych pracach członków Jury, którzy z różnych stron Polski zjechali do Torunia, aby ocenić i skwalifikować prace poszczególnych wystawców — Komitet Wystawy z prezesem dr. Dandelskim podejmował sędziów obiadem, który się odbył w sali restauracji „Cegielni“.

Do ładnie zastawionego stołu zasiadło kilkadziesiąt osób, między in. p. Skawiński z Warszawy, prezes Centraln. Związku Zawodn. Ogrodn. w Polsce, dyrektor plantacji miejskich we Lwowie p. Piątkowski, dyrektor ogrodów Łazienkowskich w Warszawie p. Mazurkiewicz, dyrektor Państwowej Szkoły Ogrodn. w Poznaniu p. Zembal, prof. Hozer z Szkoły gł. Gospod. Wiejsk. p. prof. Polkowski z Poznania, p. Z. Piasecka, delegatka Min. Rolnictwa; dyr. Depart. Min. Roln. p. Zakowicz; prezes hon. Wlkp. Zw. Ogrodników p. Marciniec; senior p. Gaure, inspektor ogrodów miejsk. w Krakowie; dyr. szkoły ogrodn. w Koźminie p. Marciniec junior; seniorowie ogrodnictwa pomorskiego p. Koźlikowski i p. Bagiński (ojciec) i wielu, wielu innych.

W czasie obiadu pierwszy zabrał głos prezes Komitetu Wystawowego p. dr. Dandelski, który w pięknem przemówieniu podziękował sędziom za trud i ciężki obowiązek w ocenieniu i nagrodzeniu naszej pracy. Dalej dziękował dr. Dandelski za rzetelną i zgodną współpracę wszystkim członkom Komitetu, oraz Wystawcom za piękne ich dzieło. Następnie przemawiał p. prezes Skawiński, który toastując na cześć ogrodnictwa, podkreślił energję w zorganizowaniu tak pięknej wystawy w prastarych murach grodu toruńskiego. P. Marciniec, senjor — toastował na cześć twórców wystawy, która dała jeszcze jeden bodziec więcej do twórczej pracy, na przyszłoroczną Wystawę Powszechno-Krajową w Poznaniu oraz na cześć ogrodnictwa polskiego, które pracę swą poświęca ku głoszeniu chwały naszego Państwa. Dalej toastowali jeszcze p. radca Ulatowski na cześć ogrodnictwa w ręce senjora ogrodnictwa toruńskiego p. Bagińskiego, p. naczelnik Frań, p. Szydłowski, — na cześć prasy, p. Schönfeld z Warszawy w imieniu wystawców w pięknem swem przemówieniu toastował na cześć Komitetu, który przyjął ich z takiem prawdziwie polskiem sercem i rzadko spotykaną dziś życzliwością. Delegat poznańskiego ogrodnictwa wspomniając w pięknych słowach historję ogrodnictwa w Toruniu, na cześć senjorów i zasłużonych dla ogrodnictwa jego pionierów p. Koźlikowskiego i p. Bagińskiego, wreszcie p. Bagiński, senjor wniósł staropolski toast „Kochajmy się“.

Po obiedzie na placu Wystawowym odbyła się wspólna pamiątkowa fotografja.

Nagrody, przyznane wystawcom Pomorskiej Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej.

W dniu dzisiejszym uproszone przez komitet Pomorskiej Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu jury dla sekcji pierwszej, tj. dla kwiatów i roślin ozdobnych na posiedzeniu w składzie następującym: przewodniczący dyr. Piątkowski, sekretarz Józef Marciniec, członkowie dyr. Wacław Zembal, dyr. Antoni Zaleski, Karol Hintze, dyr. Mazurkiewicz i inspektor Gauze ukończyli swe prace. Komisja ta po przeglądzie eksponatów uznała wobec pewnych niejasności w programie premjowania, że kompetencje jej podlegają oprócz pokazów hali również wszystkie wystawy kwiatowe na gruncie za wyjątkiem eksponatów miasta Grudziądza, które należą do planistyki oraz materjału kwiatowego nasiennego. Przy premjowaniu eksponatów na gruncie komisja brała pod uwagę nietylko jakość materjału wystawionego, ale również zestawienie i wykonanie całości. Tem samem punkt kwietniki w dziale planistyki został przez komisję załatwiony. Komisja zastrzega, że w razie ewentualnej powtórnej oceny na gruncie (sekcja planistyki) nagrody, udzielone przez komisje, nie mogą być obniżone. Komisja przyznała następujące nagrody:

I premję — Wielki złoty medal Ministerstwa Rolnictwa — firmie G. Hentschel, Toruń, za całość eksponatów i wysoki poziom hodowli handlowej. O ile ze względów formalnych możliwe jest nadanie dyplomu uznania Ministerstwa Rolnictwa, komisja wnosi o powiększenie nagrody dla firmy G. Hentschel z dużego złotego medalu na dyplom uznania Ministerstwa Rolnictwa.

II premję — Mały złoty medal Ministerstwa Rolnictwa — firmie A. Puchalski, Toruń, za całość eksponatów i staranną hodowlę.

III premję — duży złoty medal komitetu wystawy — firmie B. Hozakowski, Toruń — za całość eksponatów.

IV premję — srebrny duży medal Pomorskiej Izby Roln. — firmie H. Guderian, Toruń — za całość eksponatów z podkreśleniem cyklamenów i roślin kobiercowych.

V premję — srebrny duży medal Ministerstwa Rolnictwa — firmie Otto Fuchs, Inowrocław — za doborową kolekcję róż handlowych.

VI premję — srebrny duży medal Pomorskiej Izby Roln. — zarządowi ogrodów miejskich, Toruń — za kolekcję róż.

VII premję — srebrny duży medal Min. Rolnictwa — majątkowi Wrzosy za kolekcję kaktusów i tłustoszów.

VIII premję — srebrny duży medal komitetu wystawy — firmie Walentowicz, Toruń — za rośliny handlowe szklarniane.

IX premję — srebrny mały medal komitetu wystawy — firmie A. Przeperski, Toruń — za różne gruntowe.

X premję — listy pochwalne Pomorskiej Izby Roln. — firmie Ross, Bydgoszcz, Celmer, Toruń, Jan Joeck, Toruń, Dziewiątkowski, Toruń, Ł. Tomaszewski, Toruń — za dekorację kwiatową stoiska.

Ponadto przyznano dla stoiska szkółek Podchorce koło Stryja Juljana bar. Burnickiego — mały złoty medal za ładną kolekcję nasion bylin oraz kolekcję róż i bylin ciętych.

Nagłe zesłabienie.

Dnia 29 bm. o godz. 16.30 zesłabł nagle na ul. Sobieskiego Mieszała Stanisław, lat 24, zam. przy ul. Sobieskiego 21, którego odstawiono przez pogotowie Straży pożarnej do lecznicy miejskiej.

Kronika policyjna:

Przytrzymano 3 osoby za paserstwo, 1 osobę z §183 U. K., 2 osoby za kradzież z włamaniem, 1 osobę podejrzaną o kradzież i 3 osoby za włóczęgostwo.

Czajkowski Michał, zam. przy ul. N. Rynek 26 zgłosił kradzież cyny — wartości 100 zł.

Dnia 28 lipca przytrzymano za kradzież drzewa na szkodę Skarbu Państwa K. Sz. i K. B. z Torunia. — Drzewo zajęto i oddano wojsku.

Zjazd delegatów Ochotniczej Straży Pożarnych w Chojnicach.

W niedzielę, 22 bm., odbył się w Chojnicach imponujący Zjazd Związku Straży Pożarnych Woj. Pom., w którym brało udział około 150 strażaków. Zjazdowi przewodniczył znany działacz społeczny na Pomorzu, p. Stefan Tomczyński, prezes Związu Straży Pożarnych Woj. Pomorskiego i burmistrz miasta Łasina. Po zagajeniu Zjazdu p. prezes Tomczyński powitał obecnych przedstawicieli władz w osobach zast. starosty chojnickiego p. asesora Iglera, zast. starosty grudziądzkiego p. asesora Tad. Ziółkowskiego, burmistrza miasta Chojnic p. dr. Sobierajczyka, gen. dyr. Pom. Stow. Ubezp. p. Biskupskiego i dyr. Pom. Stow. Ubezp. p. Witkowskiego, deleg. Głównego Związku Straży Pożarnych p. Szuberta, del. „Przeglądu Pożarniczego“ p. red. Pągowskiego, oraz przedstawicieli Pom. Ochotn. Straży Pożarnych. Następnie wygłosił referat wstępny, w którym wskazał na ogrom prac Związku, położonych około podniesienia pożarnictwa na Pomorzu.

Jak z referatu p. Tomczyńskiego oraz z sprawozdania Związku wynika, działano istotnie bardzo dużo w kierunku rozwoju pożarnictwa na Pomorzu. Kto nie śledzi prac technicznych Związku, ten nie może ani w przybliżeniu wyobrazić sobie, jaka mórwcza praca wre nad udoskonaleniem aparatu przeciwpożarowego naszej dzielnicy; o pracy tej świadczy też wyraźnie fakt, że od roku 22-giego pomimo wszelkich trudności oraz trudnego położenia finansowego zdążył Związek Pomorski zorganizować około 150 nowych ochotniczych Straży Pożarnych. Nie jest to łatwa praca, gdyż zorganizowanie takiej straży jest połączone z dosyć poważn. kosztami. Rzeczą zrozumiałą jest, że gminy nieraz wzbraniają się organizować u siebie ochotnicze straże pożarne, gdyż są aż nazbyt obarczone innemi ciężarami i trudno zdobyć się jeszcze na wydatki celem zakupu przyrządów pożarniczych. Jednakowoż przy dobrej chęci i woli można znaleść wzgl. wystarać się o fundusze na opłacenie wydatków na tak doniosły cel, a wydatkowane dziesiątki wzgl. setki złotych na utrzymanie i dalsze wyekwipowanie straży pożarnej łatwo mogą się tysiąckrotnie zwrócić. Żaden Wydział Powiatowy nie powinien mieć budżetu, w którymby nie figurowała pozycja kilku tysięcy złotych na podtrzymanie organizacji przeciwpożarnych. Związek Straży Pożarnych, czuwający nad zabezpieczeniem przeciwpożarnem na Pomorzu, nie powinien walczyć z trudnościami finansowymi, gdyż od niego zależy sprawność naszych straży pożarnych. Zapewnie przeważnie każdemu jest znana groza pożaru. O ile są ludzie, którzy dobrowolnie poświęcają się się hasłu: „Nieść pomoc bliźniemu podczas pożogi i wogóle klęsk żywiołowych“, powinni spotkać się nie z trudnościami, lecz z poparciem ze strony władz państwowych i samorządowych. To też Województwo powinno dbać, aby w budżetach samorządów figurowały odpowiednie kwoty na utrzymanie straży pożarnych ochotniczych i na zasilanie Związku Pomorskiego, który reguluje całą akcję przeciwpożarową. Obecni na Zjeździe przedstawiciele samorządów przyrzekli solennie popieranie Związku Straży Pożarnych. Budżet Związku uchwalono w do- i rozchodzie na 25.000 zł., jednakowoż upewnienie jest tylko na 20.000 zł., które udzieliło Pom. Stow. Ubezp.

Tymczasem wszystkie inne T-wa Ubezpieczeniowe nie zrozumiały, a może niechcą zrozumieć znaczenia dostatecznej ilości dobrze wyekwipowanych ochotniczych straży pożarnych, gdyż Związek przyjmuje zgóry przypuszczalny wpływ składek od tychże tylko na jeden tysiąc złotych. Samorządy również w bardzo minimalnej mierze przyczyniają się do utrzymania tego aparatu tak pożytecznego, — gdyż budżet przewiduje przypuszczalny dochód od tychże tylko na 2500 zł. Związek Pomorski poświęcający się dobrowolnie tak szlachetnej idei, biorąc na siebie ten ogrom pracy według zdania prawie każdego obywatela, — który jest wtajemniczony w tę sprawę, powinien mieć nie 25.000 zł ale 100 tysięcy złotych, by móc sprostać swojemu zadaniu. Między innemi padła propozycja ze strony pana gen. dyr. Pom. Stow. Ubezp. Biskupskiego przeniesienia siedziby Związku Pomorskiego z Grudziądza do Torunia, którą pochwycił skwapliwie delegat Głównego Związku p. Szubert, starając się swem przemówieniem udowodnić, że Toruń nadaje się najlepiej na siedzibę Związku Pomorskiego.

W tej sprawie zabrał głos również p. red. Pągowski z Warszawy i w swojem dłuższem przemówieniu starał się przekonać delegatów straży Pomorskich, że Związek z siedzibą w Toruniu miałby lepszy wpływ na urząd wojewódzki oraz na Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń, i zaproponował nawet p. insp. pożarnictwa Kaszewskiemu z Grudziądza, który jest również naczelnikiem grudziądzkiej Ochotn. Straży Pożarnej, stałe płatne stanowisko w Związku. Obecnych niezmiernie zadziwiło, skąd p. red. Pągowski zdobył się na taką propozycję. Pan inspektor Kaszewski wystąpił stanowczo przeciw takiej propozycji, udowodniając, że przeniesienie siedziby z Grudziądza do Torunia i angażowania stałych sił płatnych w Związku Pomorskim nie może narazie być aktualne. Pan Fabian, sekretarz Związku Pomorskiego, dłuższem swojem przemówieniem przekonał obecnych, że jedynie Grudziądz jako ośrodek Pomorza nadaje się najlepiej na siedzibę Związku, a angażowanie sił płatnych stałych w Związku byłoby niezbyt mądrem poczynieniem, gdyż w pierwszej linji strażactwo musi mieć węże i sikawki, a potem dopiero może Związek zajmować się angażowaniem sił płatnych i orkiestrami. Delegaci wszystkich straży pożarnych, a nawet z okolicy Torunia, przyklasnęli referatowi p. Fabiana, uznając w zupełności słuszność jego wywodom.

Przy końcu przemawiano za popieraniem Pom. Stow. Ubezp. jako jedynej instytucji, która popiera pożarnictwo, gdyż budżet Pom. Stow. przewiduje wydatki oprócz 20.000 na Związek, 60.000 zł. na popieranie poszczególnych straży pożarnych na Pomorzu.

Na wniosek p. prezesa Tomczyńskiego wybrano jednogłośnie gen. dyr. Pom. Stow. Ubezp. pana Biskupskiego honorowym prezesem Związku, a pana starostę Czarlińskiego z Grudziądzu honorowym członkiem Związku.

Wobec tego, że dotychczasowy skarbnik Związku p. Bredefeld z Chełmna urząd swój złożył, wybrano skrabnikiem Związku jednogłośnie p. Górskiego z Łasina. J. G.

Wiadomości z Pomorza

Swiecie.

Zbiegli z więzienia.

Onegdaj zbiegli z więzienia Sądu powiatowego w Świeciu dwaj więźniowie a to Szydłowski Władysław i Rowiński Walery, pozostający w śledztwie. Za zbiegami zarządzono pościg.

Chełmno.

Wycieczka Starostów przybyła na teren Wojew. Pomorskiego.

Dnia 30 bm., w godzinach rannych, przybyła do Chełmna wycieczka starostów, zorganizowana przez Min. Spraw Wewn., w celach zapoznania się ze sposobem administracji powiatów Wojew. Pomorskiego, w liczbie 27 osób. W wycieczce tej biorą udział starostowie z różnych województw Polski, oraz kilku urzędników Ministerstwa Spraw Wewn. Przybyłych na dworcu powitał tamtejszy starosta, p. Ossowski, poczem udano się do gmachu starostwa, gdzie w pierwszym dniu wygłosił p. starosta dwa odczyty na temat „Powiat chełmiński i jego samorząd“ oraz „Związek Elektryfikacyjny Chełmno-Świecie-Toruń i jego rozwój“. Ponadto dyr. Kraj. Elektrowni Gródek, inż. Hoffman, wygłosił odczyt na temat elektryfikacji Pomorza. W tymże dniu odbyło się również zwiedzenie miasta. Dnia 31 bm. wycieczka uda się do Gródka, gdzie zwiedzi tamtejszą elektrownię. W dniu 1-go sierpnia uczestnicy wycieczki zwiedzą gminy tamtej. powiatu, oraz zapoznają się z robotami drogowemi, gospodarstwami rolnemi i przemysłowemi. W dniu tym wieczorem wycieczka wyjedzie nad polskie wybrzeże.

Sępólno.

P. Pelagji sprzykrzył się pobyt w Zakładzie.

W dniu wczorajszym zbiegła w niewiadomym kierunku z Zakładu św. Anny w Kamieniu Pomorskim pow. Sępólno, wychowanka tego zakładu, Pelagja Nalewajówna. Przyczyny, dla których Nalewajówna zbiegła, narazie nie są znane.

Gdynia.

Okręgowy Zjazd kół śpiewaczych Okręgu Kaszubskiego.

W dniu 15 sierpnia odbędzie się w Gdyni Okręgowy Zjazd Kół Śpiewaczych Okr. Kaszubskiego, w którym wezmą udział delegacje kół śpiewaczych z powiatu kościerskiego, kartuzkiego i morskiego.

Sport.

Pogoń—Olympia.

Zapowiedziany na niedzielę przyjazd Pogoni poznańskiej, będzie dla Grdziądza niezmiernie miłą niespodzianką, a przedewszystkiem pierwszorzędną atrakcją sportową.

Pogoń jest po Warcie najsilniejszą drużyną w Poznańskiem. Jej mecz z Olympją będzie spotkaniem mistrza klasy A okręgu poznańskiego z najbardziej ofiarną i ambitną drużyną Pomorza.

Przypuszczać należy, w nadchodzącą niedzielę, na meczu Pogoń—Olympja, zobaczymy nareszcie naszą grudziądzką publiczność. która dotychczas odnosiła się z jakąś dziwną obojętnością do wszelkich imprez sportowych.

Olympja, mając przed sobą tak ciężki i odpowiedzialny mecz, trenuje pilnie.

Grudziądzkie mecze niedzielne.

Wisła rozegrała zawody piłkj nożnej z Unią z wynikiem 4:1 na swoją korzyść.

Druga drużyna Olympji grała w Wąbrzeźnie z Pomorzanką i wygrała 4:2.

Kto szanuje swój wzrok, niech korzysta z okazji!

Znany od zeszłego roku w Grudziądzu refrekcjonista optyk z Instytutu optalmicznego w Paryżu Leon Kokociński, który po wielkim tryumfie w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i t. d. wraca do Paryża, lecz aby uwzględnić prośby przysłane do oddziału warszawskiego, aby wrócić do Grudziądza i zaopatrzyć w szkła Aroscopie do tych co nie skorzystali z jego zeszłorocznej wizyty w Grudziądzu, to też postanowiłem zatrzymać się w Grudziądzu tylko 4 dni od dnia 2 sierpnia w Hotelu Centralnym, Plac 23 Stycznia 6., gdzie będę dobierał szkła przystosowane dokładnie do wzroku, które dają większe światła i większe pole widzenia, jak wszystkie inne. Można przez nie godzinami czytać lub pracować bez najmniejszego zmęczenia i wystarcza do wzroku najmniej 5 lat i więcej i po cenach już od 7 zł. w ładnej pozłacanej oprawie. Porady i dostosowanie szkieł stosownie do wzroku bezpłatnie.

Przyjmować będzie reflektantów od godziny 10—12 i od 3—6.

VII Zjazd Legjonistów w Wilnie

Komitet organizacyjny VII-go Zjazdu Legjonistów podaje do wiadomości, że Zjazd odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, dn. 12-go sierpnia. Zjazd będzie 1-dniowy. Karty uczestnictwa wydawane będą na miejscu w Wilnie w dniach 10, 11 i 12 sierpnia oraz w pociągach, zdążających do Wilna w nocy z dnia 11 na 12 sierpnia. Na kartach uczestnictwa podany będzie całkowity program Zjazdu i uroczystości zjazdowych. Cena karty 3 zł. Wszyscy przybywający korzystać będą ze znizki kolejowej w wysokości 66 proc., udzielanej w drodze powrotnej za okazaniem karty uczestnictwa z potwierdzeniem komitetu organizacyjnego Zjazdu. Dla uczestników Zjazdu będą przygotowane kwatery, zarówno dla samotnych, jak przybywających z rodziną. Po zjeździe odbędzie się szereg wycieczek po Wilnie i okolicy, organizowanych specjalnie dla uczestników Zjazdu. We wszelkich sprawach należy się zwracać do Komitetu organizacyjnego Wilno, ulica Uniwersytecka 6—8, sekretarjat Związku Legjonistów. Stale dyżury utrzymywane są codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 16—19-tej.

Z Giełdy.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 28. 7. (AW). W dzisiejszych prywatnych tranzakcjach zbożowych panował nastrój mocny przy szczupłej podaży. Ograniczone dowozy tłómaczą się rozpoczęciem prac w polu u rolników przy żniwach. Ceny wskutek tego ukształtowały się mocno. Wymieniano w placeniu za 100 kg. fr. st. Warszawa następujące ceny: żyto 49—50 zł, jęczmień na kaszę stary i nowy (zimowy) 42—43 zł.

Warszawa, 28. 7. (AW). Na rynku mącznym utrzymuje się w ciągu ostatniego tygodnia nastrój niezmieniony. Notują za 100 kg. loco skład odbiorcy: mąka pszenna 4-0 A 88—90, pszenna 4-0 82 zł, mąka żytnia 65 proc. pytlowa (chlebowa) 65 zł.

Warszawa, 28. 7. (AW). Notowania paszy za 100 kg. owies jednol. 53 zł, siano koniczynowe 26—28 zł, dobre 18 zł, gorsze 14—16 zł, do pakowania 8—10 zł, słoma prosta 14 zł, prasowana 8—9 zł, otręby 35 zł.

Bydgoszcz, 28. 7. (AW). Ceny za 100 kg. w zł. pszenica 50—51, żyto 38—40, jęczmień na kaszę 34—36, jęczmień brow. 45—46, owies 44.50—45.50, otręby pszenne 27, — żytnie 31. Usposobienie niejednolite.

TEATR :-: KINO

Grudziądz.

KINO „ORZEŁ“.

Dziś premjera potężnego dramatu z epoki odrodzenia pt. „Lukrezia Borgia'ł (w nowem opracowaniu literackiem). W rolach głównych wszechświatowej sławy artyści — Conrad Veigt, Wegener, Bassermann i Liana Haid.

KINO „APOLLO“.

Dawno u nas niewidziana, słodka i smutna Liljana Gish, ukaże się dziś w kinie „Apollo“ na premjerze wspaniałego filmu pt. „Krwawa litera“.

Toruń.

TEATR POMORSKI

Dziś we wtorek, dnia 31 bm. o godzinie 8.15 wieczorem premjera potężnego dzieła Juljusza Słowackiego pt. „Złota czaszka“, którą do użytku naszej sceny opracował p. prof. A. Nunnich. To arcydzieło nieśmiertelnej poezji ukaże sią w stylowych ramach scenicznych, wykonanych z wielkim nakładem pracy i kosztów przez pracownie teatralne według wskazówek kierownika artystycznego i reżysera tego widowiska p. J. Leśniewskiego. Udział biorą najwybitniejsze siły zespołu z pp. Chrzanowską, Marjańską, Chmurkowskim, Zbuckim, Orliczem, Jaworskim, Bystrzyńskim, Ulińskim i Lenczewskim na czele. Parabazę wygłosi p. Józef Leśniewski. Ceny miejsc od 40 gr. do 4 zł.

W środę, dnia 1 sierpnia br. o godzinie 8.13 wieczorem poraz drugi „Złota czaszka“.

W czwartek ,dnia 2 sierpnia br. o godzinie 8.15 wieczorem ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie „Polska krew“.

W pełnym toku czyni się przygotowania do olbrzymiego widowiska w plenerze, osnutego na tle znanej sztuki W. Sieroszewskiego pt. „Bolszewicy“, które odbędzie się pod koniec bieżącego tygodnia. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

KINO „PAN“.

Uroczysta premjera i największa sensacja dnia niewidzianego superszlagiera 28/29 r., który jest tematem rozmów całego świata, ilustrujący wszelkie bolączki i szczegóły drastyczne, nieomal każdego mężczyzny! Czołowe arcydzieło, które stanie się rewelacją naszego miasta p. t. „Gehenna zdradzonego męża“ (Człowiek, który żył cudzem życiem). W rolach głównych: Agna Pettersen, Możuchinowa, hrabina Agnes Esterhazy, Hans Stu-

KINO „CORSO“.

Od poniedziałku, dnia 30 lipca br. wielki konkurs śmiechu pt. „Rif i Raf jako Marynarze“, komedja w 8 aktach. Amerykański Pat i Patachon. Udział biorą: Wallace Beery, Raymond Hatton, Clara Bow, Eddie Cantor, Chester Couklin, Billie Dove i inni. Do tego nadprogram.

ALFRED LOEWENSTEIN
belgijski miljoner
którego tajemnicza śmierć skutkiem wypadnięcia z samolotu, wywołała w świecie wielkie poruszenie.

Poszukuje się od zaraz względnie od 15. VIII. br. dzielną, doświadczoną

kucharkę

umiejącą gotować dla ok. 50 osób, do instytucji społecznej.

Oferty należy skierować do Administr. Gońca Nadwiśl. pod nr. 4770.

Salon fryzjerski
dla pań i panów.

Gdzie Pani daje sobie tak ładnie główkę trzyc?

Tylko u Neumanna 3-go Maja 36.

Tam na życzenie sam właśc; składu posiadający 30-letnią znajomość fachową włosy strzyże i jestem zawsze zadowoloną.

Proszę niech i Pani raz spróbuje.

Strzyżenie maszyną elektrycz. prędko i przyjemnie.

Salon fryzjerski Neumann.

Polecam po niskich cenach
Damskie suknie modne już od 14 - 18 - 25 - 50 zł.
Eleganckie kapelusze damskie od 3 - 5 - 7 - 10 zł.
Z. LUBOMSKA, GRUDZIĄDZ, RYNEK 21.

*
Drobne ogłoszenia w „Gońcu Nadwiślańskim“ są najlepszym pośrednikiem przy wszelkiego rodzaju tranzakcjach zarówno kupnie i sprzedaży oraz dla poszukujących wolnych miejsc i służby
*

Powróciłem!
Dr. Zambrzycki
ul. Ogrodowa 35
Godziny przyjęć od 9—1 i 3—5.

Meble
najtańsze tylko
w Zakładzie Stolarskim
przy ulicy Spichrzowej nr. 22.
Wejście z Gł. Rynku obok D. Volksbank.
Przekonaj się, nic nie kosztuje a napewno kupisz.

ZAWIADOMIENIE!

Z dniem 1 sierpnia br. przejmuję w moje posiadanie

Hotel „Królewski Dwór“ w Grudziądzu

=Rynek nr. 3/4=

który nabyłem od p. Eugena Matutta.

Od lat 18 posiadam „Hotel Centralny“ w Tczewie i jestem znany szerszemu ogółowi.

Zawiadamiam Wielce Szanowną Klientelę, że staraniem mojem będzie postawić nowonabyte przedsiębiorstwo na należytej wyżynie fachowej i zaspokoić najwybredniejsze wymagania Klienteli.

Posiadam znaczne zapasy starych win, które z Tczewa przewożę do Grudziądza.

Codzienne koncerty artystyczne w „Królewskim Dworze“ będą nadal utrzymane.

Tymczasowo „Hotel Centralny“ w Tczewie pozostaje nadal w mojem posiadaniu.

Polecając się łaskawym względom Wielce Szanownej Klienteli, składam wyrazy wysokiego poważania

Stanisław Klarowski.

Obwieszczenie urzędowe władz miejskich.

Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretarz miejski *Dam. Raczkowski* w Grudziądzu.

Obwieszczenie.

Przypomina się raz jeszcze mieszkańcom m. Grudziądza, że zgodnie z miejscowem rozporządzeniem policyjnem z dnia 15-go kwietnia 1910 roku § 25 i rozporządzeniem policyjnem Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 21-go kwietnia 1922 r. Dz. Ust. Nr. 8, poz. 49, § 39 — wywieszanie bielizny, trzepanie dywanów, materaców, poduszek, pierzyn, kołder itp. na ulicach, w ogrodach, oknach i na ścianach budynków od strony ulicy jest surowo zakazane.

W każdem podwórzu domu mieszkalnego winno się znajdować specjalne miejsce i urządzenie, przeznaczone do wywieszania i trzepania wyżej wspomnianych przedmiotów.

Niestosujący się do powyższego ogłoszenia będą bezwzględnie do odpowiedzialności pociągnięci.

Grudziądz, 28 lipca 1928 r.

Prezydent miasta

w z.: (—) Krobski.

Koniec działu ogłoszeń urzędowych

Tow. Rzemieślników Samodz. w Grudziądzu.

Zebranie miesięczne

odbędzie się dnia 2 sierpnia o godz. 8-mej wieczorem w Hotelu Kellasa ul. Wybickiego. Na porządku obrad referat p. Cieszyńskiego o sprawach podatkowych, pozatem powzięcie uchwał co do Zjazdu rzemieślniczego i Wystawy Prac uczniowskich w dniu 15. VIII. 28 w Grudziądzu.

O liczny udział prosi Zarząd.

Losy Polsk. Państw. Loterji Klasow.

nadeszły!

Ostatni termin odnawiania losów do VI klasy — **3-go sierpnia.**

Kolektura Loterji Państw.

GRUDZIĄDZ, ul. Stara nr. 11.

PIANINA

pierwszej jakości

od zł. 2200.— do 3000—

dostarcza

także przy odpłacie do 18 mies.

przy wpłacie ca. 1/3

B. Sommerfeld

Filja Grudziądz, Groblowa 4.

Największa fabryka pianin na wschodzie. 150 robotników.

Rok zał. 1905. Telefon 229.

Sprzedaże

Towary
kolonjalne tanio na sprzedaż Trynkowa nr. 13. (2302

Samochód
„Chevrolett“ 11/30 P. S. mało używany, za cenę 9000 zł. sprzedam Roman Dużmański, ul. Wiślana 3.

Polecam
meble koszykowe po bardzo niskich cenach. Ulgi w spłatach. Wiadomość: Nadgórna 55. (2278

Pianino
wiedeńskie w bardzo dobrym stanie, ton ładny, okazyjnie do sprzedania. [2293
Wiad. w biurze firmy Schimmelfennig, Pl. 23 Stycznia. (2293

Pies
„Bernardyn“, 3 letni czystej krwi, Dubeltówka „Teschner-Collath“, 16 kal. tanio do sprzedania Wiadomość: Kwiatowa nr. 6. (2317

Rower
damski okazyjnie do sprzedan. Kościński, Koszarowa 28, podw. I

Harmonjum
2 rzędowe, koncert. tanio na sprzedaż Bracka 19, I p. l.

Sprzedam
dębową jadalnię, sypialnię na dąb malowaną i stół okrągły dębowy Kwiatowa nr. 28, II p. (2312

Mieszkania

Poszukuję
mieszkania 3—5 pokojowego od 1—15 sierpnia Drzycim-Biechówka, Różycki.

Poszukuję
5 pokojow. mieszkania w centrum miasta z wszelkiemi wygodami i komfortem wprost od gospodarza. Czynsz za rok z góry, według umowy ewent. remont. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3610.

Pokój
z balkonem umeblowanny do wynajęcia (Telefon, wanna w domu). Młyńska 27.

Elegancko
umebl. pokój lub dwa z używaniem kuchni i łazienki poszukuję. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 500.

Pokój
umebl. do wynajęcia Krause, Zamkowa 37.

Pokój
frontowy z 2 łóżkami do wynajęcia (2306 3 Maja 19.

Pokój
umeblowany z oddzielnem wejściem, dla inteligent. osoby do wynajęcia od 1.8 Groblowa 19 II p. l.

2 ładne
pokoje, gabinet i sypialka z łazienką od 1. 8. do wynajęcia Rzeźalniana 11, lew.

Pokój
umebl. z całodzienn. utrzyman. od zaraz Trynkowa 16, II p. fr

2 pokoje
umeblowane
w centrum miasta od zaraz poszukuję. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 4777.

2 pokoje
umebl. z kuchnią do wynajęcia Toruńska nr. 10, III p. (2250

Pokój umebl.
zaraz do wynajęcia Staro Rynkowa 5, II p

Pokój
umebl. z kuchnią dla bezdzietnego małżeństwa do wynajęc. Nadgórna 16a, II p.

Pokój
umebl. do wynajęcia Nadgórna 6, II p. l.

Mieszkanie
czteropokojowe z werandą, ogródkiem i wszelkiemi wygodami do wynajęcia Sobieskiego 11 part.

Pokój
umebl. dla intel. pana do wynajęcia (2315 Radzyńska 9, II p. p.

Duży
jasny, umebl. pokój dla intel. pana do wynajęcia Plac 23 Stycznia 13, I p.

Pokój umebl.
do wynajęcia Lewandowska, Pańska 12.

Pokój umebl.
do wynajęcia (2283 Venzkiego 20, III p. l.

Pokój umebl.
od zaraz do wynajęcia Kilinskiego 7. III p. l. (2290

Bezdzietne
małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią ewent. umebl. pokoju z używaniem kuchni w pobliżu fabryki Unji. (2282

Pokój umebl.
przy rodzinie, dla panienki lub ucznicy, z całodziennem utrzymaniem, cena przystępna. Lipowa nr. 41 parter prawo Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2282

Wolne posady

Pomocnik
fryzjerski z utrzymaniem od zaraz potrzebny (2314
Zakład fryzjerski dla pań i panów, Chełmińska 71.

2 Fryzjerskich
pomocników poszuk. A. Pinno, Lipowa 3.

Zdolnego
pomocnika malarskiego, strycharza i chłopca do posyłek poszukuje od zaraz Radtke, Nadgórna 52.

Potrzebny
od zaraz czeladnik szewcki Toruńska 12 w podw. (2295

Pomocnik
krawiecki od zaraz potrzebny Neumann Stara 17/19. (2311

Szofer
ze znajomością mechaniki może się zgłosić Toruńska nr. 27/29.

Służąca
rzetelna jako przychodnia potrzebna od zaraz Paczkowska, Sienkiewicza 7

Starszy, inteligentny pan poszukuje swobodnego, dobrze

umeblowanego pokoju

możliwie z balkonem **od 15. VIII. br.**
Zgłoszenia do Administracji Gońca Nadwiślańskiego pod nr. 2259.

Dziewczyna
uczciwa, czysta do dzieci na cały dzień potrzebna zaraz (2296 Sądowa 1/2, II p. l.

Starszą
rzetelną służącą poszukuję od 1. 8 (2321 Koszarowa 4, part.

Inteligentna
dziewczyna 14-letnia do dziecka może się zgłosić. Fröhlich, ul. Ks. Budkiewicza 16.

Służąca
która umie gotować potrzebna od zaraz do restauracji. (2281 Wiadomość w środę od 8—9 rano przy ul. Spichrzowej nr. 26 (Angielska Studnia)

Uczenica
z lepszem wykształceniem, władająca językiem polskim i niemieckim może się zgłosić Grudziądzki Magazyn Tapet. właśc.: Wilh. Schulz mistrz malarski, Grudziądz, J. Wybickiego 28. (2287

Służąca
uczciwa potrzebna od zaraz Toruńska nr. 22, podw. II p. l.

Poszuk. posady

Sumienny
mężczyzna, wojskow. lat 32. z dobremi świadectw. poszukuje posady portjera ewent. stróża lub innej pracy. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2316.

Krawcowa
zdolna poszukuje posady, najchętniej w składzie. Adr. wskaże Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2320.

Różne

Ostrzeżenie.
Żona moja Marta Wiśniewska, Nadgórna 65, która oddaliła się dnia 19. 7. samowolnie z domu ostrzegam jej coś kolwiek kredytować ponieważ za długi nie odpowiadam.
A. Wiśniewski.

Szkoła Gospodarcza

GRUDZIĄDZ ulica Trynkowa 19.

Zapisy uczenic od 18-go sierpnia do 1 września br. Początek nauki 6-go września.

Przy szkole internat.

MASŁO DESEROWE

poleca

A. WIŚNIEWSKI

Stara 15.

Za żadne
długi p. Diermajerowej Anieli nie odpowiadam (2271
Edward Diermajer.

Polecam
gospodynie, służące z dobremi świadectwami do miasta i na majątki (2298
Zarobkowe biuro pośrednictwa pracy Teresa Marszałkowska, Grudziądz, Rynek 15.

W. Czarnecka

Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. **Grudziądz, ul. Szewska 4.** (3030

Zaginął
terier młody (suczka) czarno kropkowata. Proszę za zwrotem kosztów oddać (2301 Włoszczyński, Groblowa 33.

Warszawska pracownia kołder

ul. Solna 3

wykonuje kołdry puchowe wełniane i watowe przerobienie starych, zgrępłowanie wełny i waty.

Maszyny do szycia

„Singera“

na 24 rat miesięcz. Kurs haftu i szycia bezpłatnie. (11
„SINGER“ Grudziądz
Pl. 23 Stycznia 27.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: *Jan Zagierski*. Redaktor odpow. *L. Doliński* w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.